

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie str. 12.—Półrocznie str. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Świat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 16-stu str. druku.

## CHLEB DLA SWOICH. (1)

### XV.

Z Warszawy. Szanowna Redakcyo! W pożytecznej rubryce Waszego pisma: „Chleb dla swoich“, nie zauważyłem dotąd zachęty, albo lepiej, przestrogi, którą właśnie chciałbym zamknąć w kilku słowach niniejszych. Nie przypuszczam iżby tylko mnie jednemu obijały się o uszy ustawiczne skargi na niesumiennosc adwokatów-żydów. Sądzę raczej, iż skargi te są powszechne, a jakkolwiek, podobnie jak wszędzie, mogą i wśród tej warstwy „izraelitów“ znaleźć się wyjątki większej nieco wartości moralnej, to jednakże, w znacznej bardzo większości, adwokaci starozakonni są u nas plagą, dającą się dostatecznie we znaki „klientom“, zwłaszcza też chrześcianom. I musi tam, w owej sferze adwokatury żydowskiej, być naprawdę niedobrze, skoro doszło do tego, że członkowie tejże adwokatury, za czyny... kryminalne bywają wykluczani z instytucji wzajemnej pomocy stanu obrończego!

Jeżeli jednak jest istotnie rzeczą niebezpieczną powierzać sprawę w ręce adwokata starozakonnego, to pytam czem się to dzieje, że takich, którzy sprawy swe, a nieraz mienie całe i honor w ręce takie oddają, — pomiędzy nami, chrześcianami, jest jeszcze wielu, nawet bardzo wielu? „Żyd jest zawsze lepszym krętaćcem“ mówi sobie publiczność i idzie sama na lep owych „lepszych“ kwalifikacyi adwokatów-żydów, podczas gdy pomiędzy adwokatami chrześcianami, aczkolwiek demoralizacya i zaraza żydowska zrobiła już i tutaj niemalą szkodę, jest przecież jeszcze bardzo wielu, którzy powierzoną sobie sprawę przeprowadziliby lepiej, sumiennie — i w dodatku nie oskubaliby tak swojego klienta, jak to potrafią adwokaci żydkowie.

Racz przeto Szanowna Redakcyo, na tę anomalię powierzenia spraw, przez chrześcian, żydom zwrócić w piśmie swoim uwagę, zaznaczając zarazem, że anomalia ta jest podwójnie krzywdząca i szkodliwa. Jest szkodliwa najpierw dlatego, że przyczyniając się do dyskredytowania, za pośrednictwem żydów, powagi i godności stanu obrończego, samym klientom nie wychodzi na zdrowie, a powtórnie jest szkodliwą i dlatego jeszcze, że karmiąc i tuczając członków kasty obcej i wrogiej, odbiera — tak, odbiera — chleb swoim.

Nie-adwokat.

Z Sandomierza. Rok bieżący dla handlu chrześciańskiego w Sandomierzu, a tem samem i dla ludności dążącej do wyzwolenia się z klęszczy żydowskiego wyzysku, można nazwać szczęśliwym. Przybył nam bowiem nie tylko sklep stowarzyszenia spożywczego, o czem była wzmianka już w „Roli“, ale przybył nam nadto drugi sklep z produktami spożywczymi, założony przez chrześcianina.

Tym przeto sposobem mamy obecnie w Sandomierzu: 3 sklepy chrześciańskie spożywczo-kolonialne, 2 cukiernie

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacyj, na miejscu, lub przez korespondencyę, — interesowani zgłaszać się mogą do Administracyi naszego pisma (Przypisek Red.)

także chrześciańskie, 1 restauracyę, 2 piekarnie znajdujące się w ręku chrześcian i... kilka szynków.

Brak nam zaś jeszcze — i to brak dotkliwy:

- Chrześciańskiego sklepu bławatnego.
- Chrześciańskiego sklepu galanteryjnego.
- Jalki mięsnej utrzymywanej przez chrześcianina.
- Krawca chrześcianina.

Do tej ostatniej pozycyi wypada mi zrobić choćby krótki komentarz. Sandomierz, miasto ludne i posiadające liczną stosunkowo klasę inteligencyi, nie zna dotychczas krawców innych oprócz żydów partaczy; krawca chrześcianina nie mamy w Sandomierzu ani jednego. Tymczasem krawiec taki, uzdolniony w swym fachu i posiadający zwłaszcza materiały gotowe, a więc cokolwiek zamożniejszy, mógłby liczyć odrazu i na pewno na świetne powodzenie, bo gdyby zyskał — a zyskałby z pewnością — tylko tę klientelę jakiej tu dostarczyć może Seminarjum, progimnazjum i biura urzędnicze — nie mówiąc o okolicy Sandomierza — jużby miał roboty bardzo dużo.

Zresztą, mamy tutaj szewców chrześcian i tym się wiedzcie wcale nie źle, zwłaszcza, że wyroby ich nie ustępują wyrobom miast większych; inne rzemiosła są również w ręku chrześcian i również cieszą się powodzeniem. Nie ulega więc wątpliwości najmniejszej, że i krawiec chrześcianin nie byłby mniej szczęśliwym; — owszem miałby tu pole nie tylko do zyskania godziwego kawałka chleba, ale nawet do zrobienia fortunki. A tyłu jest w Warszawie krawców którymby się i chleb i fortunka... przydały!...

G. P.

Z Opatowa (gub. Radomska). Opatów, miasto powiatowe, w którym skupia się ruch całej okolicy, nadaje się też bardzo do zakładania przedsięwzięć handlowych i przemysłowych — i niejedyn ze swoich mógłby znaleźć chleb dla siebie. Osiedliło się tutaj już kilku zdolnych rzemieślników i ci nastarczyć nie mogą zamówieniom. Obecnie zaś czujemy jeszcze brak wielki:

- porządnego hotelu z restauracyą;
- zegarmistrza chrześcianina;
- introligatora chrześcianina — i
- fryzjera chrześcianina.

Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia dotyczące warunków osiedlenia się w Opatowie — interesowani z wszelką łatwością otrzymać mogą od kogokolwiek z mieszkańców — naturalnie chrześcian.

Przydałby się też bardzo i również doznałby powodzenia w Opatowie

sklep chrześciański z towarem tołciowym i z sukniem, gdyż lud wiejski zamożny, daje gruby zarobek żydom płacąc dobrze za towar lichy. Konkurencyja uczciwego kupca chrześciańskiego oswoodziłaby wielu od wyzysku, a sam kupiec tenże wychodziłby na swoim handlu dobrze. Wątpliwości bowiem niema najmniejszej, że mieszkańcy miasta i okolicy nie szczeniłoby poparcia ludziami fachowym i sumiennym — zwłaszcza, że długoletnim i samowładnym wyzyskiem Izraela — są tu już wszyscy dostatecznie chyba przekonani o potrzebie i obowiązku popierania swoich.

Z Miechowa (gub. Kielecka). Mamy tu nową księgarnię założoną przez p. Rostafińskiego. Użyłem wyrazu: nowa dlatego, że jest i stara, należąca do żyda. Tym zaś sposobem Miechów licząc około 3,000 ludności, ma dzisiaj aż dwie



księgarnie: jednej właścicielem, jak wspomniałem, jest żyd, drugi polak-chrześcianin. Kto też więc kogo wyprze? Śmiało już teraz powiedzieć mogą że chrześcianin — żyda. Bo najpierw p. Rostafiński założył księgarnię wskutek nalegań i namowy inteligencji tutejszej, która go nietylko poprze, ale już poparła, powtóre, jest on swoim, a my tutaj na szczęście coraz lepiej rozumiemy zasadę, że popieranie chrześcian jest jednym z najważniejszych obowiązków obywatelskich, i potrzebie, pan Rostafiński nie bierze cen za książki najzupełniej... dowolnych, jak to uważał za właściwe czynić księgarz starozakonnny. Dość albowiem wspomnieć, że handlarzów nie wahał się za ruską naprzykład książeczkę Gruszeckiego, której cena katalogowa wynosi kop. 12, brać od chłopków kop. 40, a za „Historję Świętą“ ks. Kozłowskiego zamiast 20 kop. brać kop 40—45 (!) i więcej, jak się dało.

Jak na wszystko jednakże tak i na sprawki pana księgarza starozakonnego—na jego tyle „zarobku“ przynoszący monopol—przyszł koniec nareszcie i dzisiaj,—mając księgarnię prowadzoną sumiennie, — dawnego monopolistę opuścili wszyscy. Z desperacyi tedy p. Rosenblatt jał czernić „Rolę“, a redaktora jej nazywać „żydem na wet nie wychrzczonym“ (!); czernił zaś „to obrzydliwe piśmidło“ nietylko w oczach tych, którzy go nie czytali, ale i tych nawet, którzy je abonują oddawna,—przyczem naturalnie proponował zamianę na „Prawdę“ lub „Przegląd Tygodniowy“. Niestety, i w tym kierunku swojej działalności księgarskiej p. Rosenblatt nie doznał powodzenia.

Jak o tem donosiłem do „Dziennika dla wszystkich“, a co „Rola“ przedrukowała w N-rze 52 z roku zeszłego, potrzebnymi są bardzo jeszcze w Miechowie następujące sklepy chrześciańskie:

sklep z towarem lokciowym oraz magazyn ubiorów męzkich;

sklep z towarem galanteryjnym;

sklep ze skórami — i

sklep z żelazem.

Skoro Miechów pozyska i te jeszcze, mogące liczyć na niezawodne powodzenie—przedsięwzięcia, wówczas nietylko będziemy mogli najzupełniej obejść się bez „kupców“ urodzonych (starozakonnnych), ale nadto miasteczko nasze, będzie miało fizyognomię—miasta czysto chrześciańskiego.

Mam nadzieję, iż to nastąpi rychlej, niż się antagoniści „Roli“ — spodziewają. L. M.

Z Ostrowa (gub. Łomżyńska). Miastopowiatowe Ostrow, obok okolicy ludnej, liczy do 3,000 mieszkańców chrześcian i to przeważnie rolników. Sądzę więc, że sklep chrześciański z żelazem i solą mógłby tutaj łatwo pozyskać trwałą i pewną egzystencję, a ludności zwłaszcza rolnej, wyzyskiwanej w tak nazwanych „sklepiach żelaznych“ żydowskich—oddać wielkie usługi. Nadmienić też wypada, że oprócz paru sklepów spożywczo-kolonialnych, cały handel inny pozostaje

u nas jeszcze w ręku żydostwa, na zmianę zaś tego smutnego stanu rzeczy w Ostrowiu czas już chyba wielki. J. J.

Z Brześcia Litewskiego. Jeżeli gdzie to tu w Brześciu chrześcianie mogliby bez obawy konkurencyi żydowskiej, zająć niejedyn jeszcze posterunek handlowy. Są tutaj bowiem nader sprzyjające temu warunki, a oto jak one się przedstawiają przy bliższem rozpatrzeniu.

Przedewszystkiem Brześć Litewski jest węzłem sześciu dróg żelaznych. Obok tego jest tutaj forteca I-ej klasy z kilkudziesięcioma fortami i kilkoma pułkami wojska. Stałej zaś ludności Brześć liczy 39,900 głów, w czem 27,950 jest głów żydowskich. Dalej o pięć wiorst od Brześcia jest dość ludne miasteczko Terespol (gub. Siedlecka), o 39 wiorst koleją m. Wysokie Litewskie z 4,106 mieszkańców; o 46 wiorst także koleją m. Kobryń liczące 8,120 mieszk.; o 35 wiorst m. Kamieniec Litewski z 4,570 mieszk.; o 50 w. m. Pruzany z 7,532 mieszk.; a dalej jeszcze Włodawa, Domaszewo etc. Wszystkie zaś te miasta i miasteczka jak również bliżsi i dalsi urzędnicy dróg żelaznych zaostrają się w przedmioty służące do odzieży najprzeważniej tu w Brześciu, z czego naturalnie wypływa, że gdyby powstał tutaj

sklep chrześciański z towarem lokciowym, mógłby liczyć nie już na dobre i niezawodne, ale na świetne powodzenie. Każdy bowiem z chrześcian, mając jeden jedyny (dotychczas są tylko żydowskie) sklep taki, czułby się zniewolonym do popierania, jeżeli już nie z żadnych innych pobudek, to z racyi wstrętu jaki wogóle tutejsza publiczność chrześciańska czuje do żydów.

Sklep o jakim mówię możnaby też rozwijać i powiększać stopniowo: obok towarów bławatnych możnaby mieć w następstwie sukna i korty, a następnie jeszcze i towary futrzane. Dobrze byłoby również mieć przy sklepie stałego krawca chrześcianina i odrazu przyjmować roboty; byłoby to zaś i dla publiczności tembardziej pożądanem, że dotychczas krawców męzkich mamy tu tylko żydów, z których zaledwie 2-ch czy 3-ech jest nieco lepiej w swym fachu uzdolnionych.

Drugiem przedsięwzięciem, które w Brześciu mogłoby znaleźć odrazu grunt dla siebie, byłby

sklep chrześciański z żelazem i z wyrobami żelaznemi.

O szybki i łatwy zbyt sklep taki nie potrzebowałby się troskać, gdyż miałby go zapewniony z góry. Sami kolejowi „naczelnicy dystansów“ potrzebują niemało rozmaitych przedmiotów i materiałów żelaznych, jakie obecnie, radzi nie radzi, brać muszą ze sklepów żydowskich których jest dwa. Niechby więc ktoś z ludzi fachowych przyjechał tutaj i rozejrzał się na miejscu, a jestem przekonany, że nietylko mieszkańcy Brześcia ale i okolica cała sklep chrześciański z żelazem, podobnie jak i sklep bławatny powitałaby nader życzliwie.

Mówiąc krótko, za poparcie tych przedsięwzięstw chrześciańskich ręczę, po tysiąc razy ręczę; boję się tylko butnego

— Ot, masz! — zawołał ksiądz żartobliwie, — ostatnie *remedium*, drobny kawałek gruntu usuwa się panu von Kramstowi z pod nóg... Bądź pani wspaniałomyślną, panno Jadwigo! podpisz zaraz zrzeczenie się tej wodnej oazy, na rzecz nieszczęśliwego powoda!

— Nie, nie, — żartowała Jadwiga, — na nic się nie podpiszę, dopóki nie zrobię przeglądu posiadłości, której ksiądz proboszcz zrzekać się mi każe.

— Na Boga żywego, panno Jadwigo, byle ta inspekcyja nie wypadła na dzisiaj, bo zmokniemy do nitki.

— Dziś, dziś! — zawołał von Kramst—inaczej zagryzę się niepewnością mego położenia na przyszłość.

— Ksiądz proboszcz namawia mnie do wspaniałomyślności a widocznie chce, żebym się stała hojną na oslep.. to coś podejrzanego!

— Otóż, co to jest ruszyć się gdzie ze zdrowymi!—marudził niby proboszcz, a w istocie był w najlepszym humorze. — Niechże więc na pieniackich sumieniach cięży moja astma i bladeść pana Michała!.. umyłam ręce od wszystkiego!

Von Kramst, nie czekając dłużej, podał ramię Jadwidze, a ona śmiejąc się i szczebiocząc wesoło, dała się mu pociągnąć, na drózkę wkoło kępy; za nimi udali się wszyscy.

Kiedy już nieco wyprzedzili księdza, z dwoma towarzyszami, ozwał się von Kramst:

## VON KRAMST

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Teraz Jadwiga, przypomniawszy sobie obcesowość proboszcza, gdy szło o Włodzimierza, zalekła się możliwości zaplątania, który mógł księdza unieść za daleko. Ale w tej chwili dobijali już prawie do kępy, z czego też skorzystała, zwracając powszechną uwagę, na urwistość przystani z tej strony, na konieczność wylądowania z przeciwległego brzegu.

Wysiadłszy z czółna udali się wszyscy na drugą stronę kępy, z kądem roztaczał się daleki widok przyrzeczy, po za Wilczanką i Żerdzią. Tu już inżynier, z planem w ręku, rozpoczął objaśniać wartość estetyczną profilu mostowego, a Jadwiga tłómaczyła mu rozlewy rzeki, szersze, lub węższe, w czasie przyboru wód; znała ona każde załamanie łądu, znała niemal każdą szparę, którą się upust wylewał.

— Panno Jadwigo,—począł ksiądz, skoro tylko kwestyja mostu wyczerpaną została, — w razie, gdy pani ukończysz pomyślnie swój proces, do kogo należeć będzie ta kępa?

— Ona chyba należy do Żerdzi,—odrzekł Michał—widziałem bowiem, że niekiedy żerdzińcy przypędzają tu swój dobytek na paszę.



i szorstkiego obejścia się panów kupców z publicznością i nakładania przez nich zbyt wygórowanych cen, gdyż tak jedno jak i drugie mogłoby odstręczyć klientów najlepszymi nawet ożywionych chęciami. Panowie kupcy chrześcijańscy, szczególnie z miast większych na prowincję przybyli, cierpią zwykle na dwie choroby: jedną jest wielkie rozumienie o sobie, drugą żądza co najrychlejszego zebrania kapitału, któryby dał możliwość przejścia w stan błęgiego spoczynku. Przyznać trzeba—gdyż trzeba być zawsze sprawiedliwym— że żydzi w zawodzie kupieckim tych dwóch chorób nie znają. Żyd-kupiec, głowa rodziny, choćby doszedł do wieku najbardziej sędziwego, niu kwapi się wcale do spoczynku. Co prawda to — prawda!

Owóz mieszkańcy Brześcia —chrześcijanie —wielce byliby radzi gdyby, jako założyciele dwóch wspomnianych przedsięwzięć, zjawili się tu ludzie, którzyby umieli ośmielić i pociągnąć ku sobie i mieszczanina i chłopka, rozmówić się cierpliwie z każdym i starać się dogodzić o ile można wymaganiom najuboższych nawet nabywców.

Tacy bowiem kupcy chrześcijanie mogliby liczyć na tem większe i trwalsze powodzenie, a co znowu wyszłoby na korzyść ogółu mieszkańców. Mamy tu już przecież kilka sklepów kolonialno-spożywczych chrześcijańskich i tym wiedzie się dobrze; nie może być przeto tembardziej wątpliwości, że i sklepy, jakich potrzebę czujemy tu dziś wszyscy, nie byłyby mniej szczęśliwe. Gdyby zaś ktoś z osób mających chęć założenia w Brześciu któregoś z tych przedsiębiorstw, zgłosił się z kartą polecającą Sz. Redakcyi „Roli“, nieomieszkałbym, jako znający doskonale stosunki tutejsze, służyć interesowanemu najbardziej szczegółowymi wskazówkami i informacjami. W tym też celu załączam Sz. Redakcyi dokładny swój adres.

J. S.

*Szanownych abonentów i w ogóle przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam do rubryki niniejszej odpowiednich wiadomości i informacji ze wszystkich stron. W wiadomościach tych, niechaj żadnemu z łaskawych korespondentów nie idzie zgoła o „obrobienie stylowe“, ale wyłącznie o fakta.*

## KONIEC ŚWIATA

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE  
przez Edwarda Drumont.

### KSIĘGA SZÓSTA.

#### III.

Prawica i stronictwo zachowawcze.

(Dalszy ciąg.)

Członek lewicy bez ogródki wyłożył swój projekt:

— Pozwól mi, pani, że teraz na seryo będę mówił o wilczańskich dobrach, które z krzywdą pani, przeszły w nasze ręce.

— Ależ tej kwestyi nie mogę inaczej traktować, jak żartem.

— A jednak ta krzywda pani—uwłacza von Kramstom. Jadwiga spowaźniała.

— Panie von Kramst, jeśli rzeczywiście nie żartujesz pan, nie rozumiem cię zgoła.

— Nie, nie żartuję... chyba że pani nie wiesz, w jakich warunkach odbyła się sprzedaż.

— Wiem, że stało się nadużycie, lecz nie prawa; zły człowiek korzystał z przynębnienia mych dziadków, a nie było komu bronić nas od uknutej niegodziwości; z tem wszystkim licytacja nastąpiła według litery prawa, nabywca postąpił legalnie. Lękam się zawsze wskrzeszenia tej przeszłości, z uwagi na niewinną istotę, która stałaby się mogła ofiarą wyjaśnionej tajemnicy.

— I dlatego nie chciałabyś pani dochodzić prawswych do majątku twych rodziców?

— Dochodzenie takie byłoby chyba manią pieniacką, niczem innym.

— Wierzysz pani, że mam szczególną życzliwość dla Michasia?

„Za czasów mojej młodości—pisał—miałem sposobność przekonać się, z jaką zaciekłością bogato utrzymywane lozety i mężczyźni z pewnego świata polują na książki bezcenne, w rodzaju „Justyny“ margrabięgo de Sade i t. p.

„Widziałem, jak płacono za taki tom do 500 fr., i nie mogłem tego pojąć, zważywszy głupotę szczegółów i brak intrygi i stylu.

„Mimo tego gust taki istnieje i będzie istniał. Pewnego dnia jakiś brazylijczyk kupił dla swej kochanki książkę, za którą ja nie byłbym dał 10 sous. On zapłacił za nią 400 fr.

„Myślałem już, jakiś czas temu, napisać „Historię hermafrodyty“, i to bez żadnych osłon, jak najswobodniej, ale przy pomocy intrygi i stylu zrobić z tego arcydzieło w swoim rodzaju.

„Oprócz tego zjednać sobie utalentowanego malarza, któryby mi dorobił z jakie dwadzieścia rycin do rozdziałów... najciekawszych. Kazałbym z tego porobić chromolitografie do każdego tomu.

„Kazałbym odbić 1,000 egzemplarzy in 4-to z wielkimi rysunkami i 3,000 egzemplarzy w formacie kieszonkowym z rycinami małymi.

„Wydanie in 4-to sprzedałoby się z łatwością po 1,000 fr., co uczyniłoby 1,000,000 fr.

„Wydanie kieszonkowe — po 250 fr., przyniosłoby 750,000 fr.

„Odstąpiłbym 20% rozmaitym agentom, którzyby rozprzedawali książki we Francji, w Anglii i w Hiszpanii.

„Pozostaje zatem suma 1,400.000 fr., która wpłynęłaby z pewnością w przeciągu dwóch lat, gdyby rzecz napisana była dobrze, dowcipnie, słowem jak należy.

„Zarzucisz mi pan, że trudność tkwiłaby w znalezieniu drukarza. Jedyną odpowiedzią na to jest, że trzeba drukować samemu i mieć jak najmniej powierników.

„Jest to rzecz trudna ale nie niepodobna.

„Co pan o tem myślisz?

„W Paryżu samym rozprzedaloby się przeszło połowę, a tak samo w Londynie.

„Hermafrodytę“ musielibyśmy tworzyć będąc razem; przez korespondencyę nie dałoby się to załatwić“.

Literat ów umarł, jak umiera tylu francuzów, którzy pracują dla zagranicy, rozczarowany. prawie w nędzy. Zostawił żonę i syna.

Cała Francya mówiła o tym synu. Był to męczennik nauki, który poświęcał chętnie życie swoje dla ocalenia życia drugich.

Syn ten umarł, a wdowa pozostała sama; niegdyś zajmowała ona dość poważne stanowisko w szkole, ale wypędzono ją, jak wypędzają wszystkich, którzy nie pochodzą z Niemców albo z żydów. Biedaczka, mimo wstrętu jakiego doznawała, udała się do naszego cnotliwego (!) republikanina. Ten przyrzekł odplacić jej za wszystko, co zawdzięczał mężowi.

— Ale, ale—rzekł nagle—czy pani nie posiadasz przy

— Wierzę; on też za ową przychylność, odplaca panu żywym przywiązaniem.

— Wiem o tem, i starałbym się zawsze o to, żeby mu oszczędzić przykrości, a tembardziej cierpienia; wszelako, gdy tu chodzi o honor von Kramstów, zatarcie tej całej sprawy jest niemożliwe. Panno Jadwigo,—dodał po chwili milczenia—nigdy nie mogę rozmówić się z panią swobodnie, bo mnie pani unikasz... Dla wszystkich jesteś względna, łaskawa, dla mnie, z każdym dniem prawie, staje się coraz więcej nieprzystępną... czem się to dzieje?

Jadwiga zarumieniła się i nie odrzekła, a fazyza hypnotyczna, niemożność mówienia chwyciła ją nagle.

— Korzystam więc z pierwszej lepszej sposobności, którą mi los nadarzy i staję się natrętnym tobie, pani; spełniam tysiące bezsensów, dziwactw, niezręczności, z pobudek gwałtownego pragnienia rozmowy z tobą.

Po Jadwidze przechodziły gorące dreszcze; o władnęła ją niemoc, odbierająca jej możliwość zastanowienia się nad tem, czego słuchała.

A on mówił dalej:

— Honor mój i mego ojca wymaga wyjaśnienia warunków nabycia Wilczanki; pisałem już do ojca w tej sprawie, lecz dotąd nie mam jeszcze odpowiedzi, a dziś śmiem prosić pani, o pomoc w wyswietleniu prawdy. Panno Jadwigo, ani jeden człowiek nie powinien mieć wątpliwości, że fortuna



padkiem takiego a takiego listu? Jeżeli go pani masz to daj mi go.

Wdowa list oddała, a on zamknął jej odtąd drzwi przed nosem.

Nadaremnie pani X. zwracała się do wszystkich; nadaremnie pisała do Gragnona: „Nie mam z czego żyć. Pozwólcie mi założyć przynajmniej kramik na ulicy, która nosi nazwisko mojego syna“. W prefekturze policji uśmiechano się z tego listu.

Zdaje mi się jednak, że udzielono jej jakiś skromny zasiłek, po bardzo wymownym i gorąco napisanym artykule, który się ukazał w „Figarze“, a w którym przypomniano w jakich warunkach młody uczonek zmarł, jako ofiara swego poświęcenia.

Gdyby człowiek, którego sylwetkę kreślę, miał odwagę przyznać się do owego listu, gdyby oświadczył, że „Justyna“ powinna zostać jedną z ksiązek szkolnych, republikanie nosiliby go w tryumfie, i wszystkie frakcje lewicy, połączone na pełnym zgromadzeniu, okrzyknęłyby gozydentem.

Może być jednak, że on nie ma tak strawnego żołądka i że się wyprze listu. List ten czytało kilkanaście osób w oryginale, ale świat w naszej epoce jest tak podły, że osoby te będą się obawiały, nie ośmiela się świadczyć.

Ci co mnie znają, i co wiedzą jak starannie się zwykłem informować, nie będą wątpili, że to co piszę jest prawdą, i przyznają, że ta kartka z psychologii republikańskiej ma swoje znaczenie i rzuca światło na całą ohydę tych radykałów, którzy mają czoło mówić o moralności publicznej, kiedy sami są najdoskonalszemi okazami niemoralności prywatnej.

Skończywszy ten rozdział o brudach lewicy zbiegłem po schodach z radością studenta, który usłyszał dzwonek zwiastujący koniec lekcji, i skacze po cztery stopnie naraz, żeby się czempredzej wydostać ze szkoły.

Jednym skokiem znalazłem się na końcu mego ogrodu. Jest tam zakątek, który bardzo lubię: kawałek muru rozpadającego się w ruiny, bardzo niskiego; po za nim widać pola a dalej srebrną wstążkę, bardzo wąską w lecie; to Sekwana; w głębi, na drugim brzegu, gęste masy zieleni, przez którą tu i owdzie przedziera się światło, a korony drzew, które wystrzeliły ponad inne, tworzą na lazurowem tle nieba delikatny koronkowy rysunek.

Dzień ma się ku schyłkowi i dalsze plany powoli ciemnieć poczynają, podczas gdy na zachodzie, słońce rzuca ostatnie swoje ognie na niebo spokojne, wcale nie dramatyczne, bez owych chmur z sylwetkami ruchomymi i dziwaczny, z których wyobraźnia tworzy niekiedy fantastyczne karawany, przebywające miasta o bajecznej architekturze.

Ziemia pusta już i ciemno żółta. Żniwa są na ukończeniu, a w oddali, w miarę jak w zapadającym zmroku wszystko przybiera coraz bardziej niepewne kształty, mandle wy-

von Kramstów nie urosła z krzywdy ludzkiej; pod takim zarzutem, choćby nawet jedyne człowieka, honor von Kramstów popada w podejrzenie, a honor ten nie może być problematycznym.

Mówił to z dumą, bo wierzył w prawość ojca, wierzył w rodzinny swój honor.

— Mogła zająć pomyłka, mogli w błąd wprowadzić mego ojca, lecz on się nie dopuścił czegoś wykrętnego, dla kupna za bezcen Wilczanki.

— Ależ nikt nie posądza ojca pana o nadużycie! — zawołała, drżącym od wzruszenia głosem.

— Przeciwnie, pani, — posądza ją tu wszyscy, że w dniu licytacyjnym działał na współkę z Siedlickim.. to okropność!

— Mówił mi nieboszczyk ksiądz proboszcz, że kupno skutecznionem zostało przez plenipotentą, z zastowaniem litery prawa. Gdyby się wtedy nie znalazł nabywca, byłaby może upadła licytacja, nikt bowiem w tej porze nie kupował ziemi, a na hipotece nie ciążył dług zbyt wielki; z tem wszystkim, honor nabywcy nie poniósł szwanku przy owem kupnie.

— Mógł jednak ten plenipotent zmówić się z Siedlickim, postawić z własnej ręki licytantów i tym sposobem dobili niecnego targu; domyślam się nawet, że tak być musiało, gdyż Siedlickiemu chodziło o ukrycie różnych nadużyć,

dają się namiotami w pośród których, niby namiot generalski wznosi się wielka sterta, panująca nad swoim otoczeniem.

Spokój kończącego się dnia ogarnia ten cichy krajobraz, który przejmując człowieka uczuciem pewnej swobody i wypoczynku na widok tego przepychu rzeczy widzialnych, który Leonardo da Vinci nazywał *Bellera del mundo*.

Zatonąwszy w marzeniach, przypomniałem sobie inne widzenie, podobne, ale daleko żywsze, potężniejsze, cieplejsze. Jechałem z moją rodziną karocą, która zatrzymała się pod górą, na drodze do Forez. Po za lasami Vollaru, po za czarnymi lasami, słońce kładło się w płomieniach, w istnej lunie pożarnej. Żniwiarze dożynali zagonów zawodząc śpiew, który już to miękki jak prosba, już surowy jak rada, rozlegał się po dolinach, odbijał się o góry, i konał gdzieś daleko, gdzieś wysoko, jakby trącając o rąbek niebieski.

Nie mogliśmy oczu oderwać od tego widoku i i zdecydować się odjechać, — a dziś, po sześciu latach, widzę jeszcze ten obraz przed sobą jak żywy.

Dlaczego pewne obrazy pozostają tak długo w naszej pamięci, dlaczego sprawiają na nas wrażenie wyjątkowo szczęśliwej chwili naszego żywota, wolnej od wszelkiego niepokoju, chwili, której nie zaznamy już nigdy?... Dlaczego budzą one w nas wspomnienie jakby rozrostu, rozkwitu naszego ja, harmonijnego, dźwięcznego akordu wszystkich władz naszej duszy?... Tego nie objaśnia, nie wytłumacza słowa pisane...

To pewna, że na tym samym kawałku ziemi i pod tym samym kawałkiem nieba, ja już nigdy nie poczuje się tym samym. Gdy zasnąć nie mogę, zamykam oczy i w tej chwili widzę powóz stojący pod górą, widzę w tem samym miejscu tych, których kochałem, i słyszę łagodny a przejmujący rytm śpiewu wiejskiego, zmieszany z okrzykiem tryumfu letniej Przyrody w całym jej majestacie, stanowiącym zarazem ostrzeżenie, że jesień już niedaleko..

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Hrabina Ciotka

przez  
Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

Trwoga malowała się na mej twarzy. Pani Honorata uwzględniła ją, bo sama postąpiła naprzód i gwałtownym ruchem ręki otwierając drzwi za któremi się śmiano, wpadła do pokoju. Ja za nią. Oboje jednak stanęliśmy jak wryci, bo zupełnie niespodziewany przedstawił się nam obraz.

Aktorka siedziała na miękkim fotelu i wyglądała dziwnie zagabniętą tą naszą inwazyą, gdyż śmiała się spazmatycznie, choć w oczach jej malowała się trwoga. U nóg jej, na taburecie, na pół klęczał, na pół siedział, oniemiały, bez-

a przez sprzedaż Wilczanki, ciemne jego tajemnice wpadały do wody.

— Nie pojmuję więc drażliwości honorowej pana — odrzekła z prostotą Jadwiga — jeżeli to kupno wypadło za bezcen, niema w tem nic zdrożnego, bo w innych razach można przepłacić majątek, to zależne od okoliczności.

— Lecz okoliczność zmywy naszego plenipotentą z Siedlickim, czyni odpowiedzialnymi von Kramstów.

Jadwiga zamysliła się:

— A Staś pojechał, żeby się wywiedzieć dokładnie, kto jest ten Włodzimierz von Kramst, — mówiła sobie z gorączką w duchu; — a ona zaś słuchała tu lekkomyślnych powtarzań światowej paplaniny o nim przez Irenę.. W skutek owych refleksyj, coś w niej jęknęło z bólu. Czyliż nie rządzą krzywdy oni, tutejsi, temu przybyłemu do nich, przez owo niedowierzanie mu, przez posądzenie go o coś, niewiadomo nawet o co? Skrzywdzili go Goldweinowie, obudzając przeciw niemu podejrzenie; skrzywdziła go babka Jadwigi, uwierzywszy w dwuznaczne posłuchy o nim; skrzywdził go Staś, z przyczyny tej wygórowanej dla niej serdeczności, która go pchnęła, jakby na policyjną wyprawę, dla wysledzenia kim był Włodzimierz, zanim tu przybył.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



przytomny... Rewoliński. Hrabina stała, jak przykuta do miejsca. Ta straszna chwila trwała krótko, lecz mnie wydała się być dołą.

Petrykowska zerwała się i, zasłaniając swą szeroką suknią Rewolińskiego (a noszono wtedy suknie szerokie i bufiaste), zapytała panią Honoratę w ukłonie:

— Pani hrabina zapewne pomyliła się...

— Nie, waćpanno! — odparła pani Honorata — doskonale trafiłam, ja jestem tym panem P. H..

Rumieńce wystąpiły na twarz aktorki i wargi jej drżały ze złości.

Hrabina ciągnęła dalej, ale już w głosie jej wrzało rozdrażnienie.

— Przepraszam! Spodziewałam się zastać kogo innego! Żegnam waćpannę! a powiedz odemnie temu staremu lowelasowi...

Nie pamiętam co więcej hrabina powiedziała, pomnę tylko, że nad uszami moimi zaszumiał gwałtownie wachlarz i że w chwilę później znaleźliśmy się na ulicy.

Pani Honorata, mrużąc coś niewyraźnie, związała i rozwijała wachlarz nad swoją głową, bo trzymała go w zastępstwie parasolki, i przyspieszała kroku. Hrabina była lekką, jak paniątka. Nie mówiliśmy z sobą nic. Wreszcie w bramie „pod Sfinksami“ zapytała portiera:

— General?

Szwajcar aż zadrżał i wybelkotał:

— Dopiero co wrócił... wychodził tylko na kwadrans.

Staliśmy na górze. Pani Honorata zrzuciła gronostaję i obracając się do mnie skinęła głową, mówiąc:

— Dziękuję za towarzystwo!

Weszła do salonu, a ja popędziłem do siebie.

— Katastrofa! — myślałem, leżąc nawpół nieprzytomny na kanapie.

Niezdługo zapanował ruch niezwykle w pałacu, na schodach, na piętrze, w korytarzu i w pokojach Rewolińskiego, obok mnie.

Wybiegłem, aby się dowiedzieć co to znaczyło. Spokalem się z hrabiną idącą na czele kilku lokajów. Wyglądała na straszliwie złą.

— Kawalerze, chodź za mną! — zawołała.

Weszliśmy wszyscy za panią Honoratą do apartamentu Rewolińskiego.

— Pakować, co tylko należy do tego... pieczeniarska! — rozkazała hrabina i usiadła, a raczej upadła na kanapę; zazała tabaki, kichnęła i zaczęła się chłodzić.

Lokaje pakowali garderobę, krawaty, flakony, perfumy, których było najwięcej.

— Pakować wszystko! — co jakiś czas powtarzała pani Honorata.

Wszystkie drzwi stały otworem. Wynoszono, szukano, otwierano szafy i komody.

Nagle we drzwiach ukazał się generał, sprowadzony także hałasem nad sobą, bo pokoje jego leżały pod apartamentem Rewolińskiego, a ujrawszy hrabinę siedzącą wśród tego nieporządku, zdawał się oczom swoim nie wierzyć. Stał więc w progu, jak wryty, a tymczasem pani Honorata zawołała do służby:

— Wynosić i złożyć u szwajcara!

Obróciła się do męża.

— Generał może asystować! — dodała.

Pan Skrzetuski wsunął się do pokoju.

— Co to znaczy? co się stało? — zapytał, ale mu nikt nie odpowiedział. Hrabina zaś zawołała na jednego z lokajów:

— Kadzidl!

Lokaj wybiegł, a i inni wyszli za chwilę, wynosząc kufry i kuferki, pudła i szkatułki.

— Cóż to jest? — zapytał znów generał.

— Dowie się generał na czas! — odparła pani Honorata.

Nastąpiło milczenie, przerwane dopiero powrotem lokaja Michała. Wbiegł on pospiesznie z pewnem zadowoleniem na twarzy, trzymając w lewej ręce dużą żelazną łopatę, na której tliły się węgle, w prawej zaś pudełko. Z łopaty rozchodził się dym i swąd.

Hrabina, odebrawszy od niego pudełko, otworzyła je i wysypała na węgle sporą dozę kadzidla. Wnet więc rozszedł się po pokoju, wraz z niebieskawym dymem, silny zapach bursztynu.

— Kadzidl! — rozkazała znowu hrabina.

Michał obiegał apartament dokoła, wywijając łopatą na wszystkie strony, a generał pokładał się od śmiechu.

— Cóż to? Rewoliński umarł? — zapytał.

— Umarł pod Sfinksami! — odparła hrabina, a obracając się do lokaja, dodała:

— Kadzidl! kadzidl! — po kątach! wszędzie! w każdej dziurze! kadzidl! — poczem wstała i wyszła.

Wybiegłem za panią Honoratą, aby ją sprowadzić ze schodów, co też uczyniłem.

Generał szedł za nami i śmiał się, jak nigdy, mrużąc:

— Rewoliński wykadzony!

Hrabina u drzwi do swych pokojów, skinęła mi głową, i znikając za niemi huknęła:

— Dziękuję!

Zostałem sam na sam z generałem.

— Cóż to u licha? — zapytał mnie generał, zanosząc się w dalszym ciągu od śmiechu.

— Brzydka historia! — odparłem, ale mimo całego komizmu sytuacji, śmiać mi się nie chciało.

Generał zabrał mnie do siebie i wymógł zaraz na mnie, żem mu wszystko, od początku do końca, opowiedział. Miałam jednak dać wojskowe słowo honoru, że się niczem nie zdradzi iż wie o jakichkolwiek szczegółach katastrofy. Pan Skrzetuski bardzo się ubawił, lecz i zmartwił się także.

— Cóż to będzie bez Rewolińskiego? — co jakiś czas pomrukiwał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## LISTY O IRLANDYI.

przez  
St. PIASTA.

### XI.

W poprzednich listach, rozprawialiśmy tak szeroko i długo o różnych właściwościach Irlandyi, — właściwościach wyróżniających ją od wszystkich innych krajów starego i nowego świata, iż zdawałoby się, żeśmy je wyczerpali wszystkie. Tak nie jest i zamiarem naszym będzie w tej chwili zwrócenie uwagi czytelnika na właściwość nową, bodaj czy już ostatnią, która przecież ważną jest z tego względu, że wyraźniej niż okazane przez nas poprzednio, świadczy o biedzie i niedoli dzisiejszej Irlandyi. Właściwością tą jest niesłychana mnogość w tym kraju zburzonych domostw i zrujnowanych doszczętnie gospodarstw. Jak gdyby anioł zniszczenia przebiegł sioła Irlandyi jeszcze wczoraj, jak gdyby morowa dziewica, „w bielźnie, z wiankiem ognistym na skroniach“, krwawą chustką powiała na zamki i bogate miasta, wsie Irlandyi, gdy ją się przebiega, zwłaszcza też na zachodnich kończynach, przedstawiają obraz takiego spustoszenia, jakie nie często gdzieindziej uderza oczy człowiecze. Kiedy się więc, jadąc tamtędy, wyjrzy z okna wagonu lub powozu, spotyka się w wielkiej mnogości budynki bez dachów, kominy podruzgotane, drzwi powysadzone z futryn i pozabijane deskami okna, tak iż rzeczywiście zdaje się wtedy, że się jedzie krajem, będącym przed chwilą teatrem krwawych zapasów, bohater których, pozalutawiawszy się w krótkim czasie z istotami żywymi, srogość swoją wywarł na tem nawet, co leżało pod jego ręką martwe.

Nie wiem czy znalazł się choć jeden z podróżników po Irlandyi, któryby na widok tego spustoszenia, nie zwrócił się do swego sąsiada w wagonie kolei żelaznej lub do woźnicy w powozie, z zapytaniem, co te posępne ruiny znaczą, i czy choć jeden nie usłyszał wtedy w odpowiedzi wyrazu „evicted“. Należy się więc czytelnikowi wyjaśnienie, co ten wyraz „evicted“ znaczy.

Wyraz „evicted“ jest imiesłowem od słowa „to evict“, określającego wyrzucenie, wyrugowanie z posiadania. Jest to więc *exmissya*, z której dotykającym sensem spotyka się gdzieindziej każdy, ilekroć naprzykład przyjdzie mu niegodziwa ochota, pieniądze przynależne już gospodarzowi domu obrócić... dajmy na to, na wyjazd na wystawę paryzką, lub do dzierżaw cesarzowej indyjskiej i królowej Wielkiej Brytanii. Ale ekonomiczne stosunki innych krajów są o tyle szczęśliwsze, że ich mieszkańcy z wyrazem tym nie spotykają się znowu tak często, i że ci którzy się z nim spotykają, stanowią nieznaczny ułamek w wielkiej liczbie ludności. Co innego jednak jest w Irlandyi. Tam dzięki, a raczej nie dzięki krwawej przeszłości z czasów Elżbiety i Kromwella, cała niemal ziemia i wszystkie prawie pokrywające ją budynki należą do landlordów angielskich, a z małemi wyjątkami cała ludność zalicza się do dzierżawców tej ziemi i tych budynków. Jest to zatem kraj, że tak powiem, *par excellence* dzierżawców, a że, bądź co bądź, trwałość stosunku dzierżawnego zależną jest nie tylko od wypłacalności dzierżawcy,



ale i od dobrej woli, jeżeli nawet nie od kaprysu właściciela, przeto exmisy są w Irlandyi o sto procent częstsze niż gdzieindziej, i wyraz „evicted“ częściej niż gdzieindziej obija się o uszy mieszkańców, złotego wprawdzie ale niebardzo szczęśliwego Erinu. Ze jednak, gdy się o nie obija, wywołuje uczucie oburzenia, które udziela się najszerzym kołom społecznym w kraju, jest to już wynikiem, nie samej exmisy, nie częstotliwości jej nawet, ale sposobu w jaki ona tam bywa wykonywaną.

Wszyscy, tak dobrze angielscy jak i francuzcy pisarze, zdający sobie sprawę ze stosunków dzisiejszej Irlandyi, jednomyślnie zgadzają się na to, że exmisy w tym kraju prowadzone są z barbarzyństwem, rzucającem fatalny cień na osławioną ludzkość i sprawiedliwość anglików. Jak już o tem wzmiankowaliśmy wyżej, właściciele kolosalnych obszarów ziemskich w Irlandyi, prawie sami anglicy, nie mieszkają w swoich posiadłościach, ale podzieliwszy je na niewielkie kawałki i wypuściwszy te kawałki w dzierżawę, do pobierania czynszu, pozostawiają w swoich pałacach wielkorządców, a sami szukają wrażeń pod czarówem niebem południowej Francyi lub Italii. Wielkorządca, pozostały na miejscu, ma więc przed oczami cel jeden: utrzymać się jak można najdłużej na stanowisku z którego czerpie grube dochody, a że wie on, iż posada jego stanie się niewzruszoną, jeżeli tylko będzie energicznie wyciskał czynsz dla właściciela, przeto z człowieka myślącego i czującego po ludzku, przemienia się w maszynę, znaną w gospodarstwie kobiecym pod nazwą „wyzymaczki“, i podległych swojej władzy farmerów traktuje w jednakowy sposób, bez względu na to, czy nie chcą mu płacić czynszu regularnie, czy też chwilowo, obarczeni kłopotami domowymi i dotknięci nieurodzajem kartofli — nie mogą. Skutkiem więc tego, w Irlandyi egzekucye następują po egzekucyach, a gdy raz zostaną rozpoczęte, prowadzą się w taki sposób, że na samą myśl tego włosy na głowie powstają ze zgrozy.

Ażebym nikt nie przypuszczał, że rzucamy słowa na wiatr i dla efektu poświęcamy prawdę, która każdemu z nas powinna być najdroższą, pozwolimy sobie zacytować fakta, przywiedzione przez Daryll'a w dziele o Irlandyi, a które to dzieło jest prawdziwą kopalnią, ilekroć chodzi o dane świadczące dowodnie o dzisiejszym stanie Irlandyi.

(Dokończenie listu nastąpi.)

## Czemuż?

Pozachodniej łuny strzępy  
Złocą się na niebie szarem,  
Derkacz zgrzyta gdzieś od kępy,  
Mgły bieleją nad oparem.

Cicho — liść na krzakach drzemie,  
W gąszczu liści drzemie ptaszę, —  
Jakby między niebo, ziemię  
Ktoś spokoju wylał czaszę.

Lot komara ucho słyszy  
Słyszy gdy wiatr wodę muśnie, —  
Czemuż wśród tej wielkiej ciszy  
Ludzka tylko pierś nie uśnie?...

Tam na wschodzie świt różowy  
Już zapala blaski dzienne,  
Kwiatki wonne wznoszą głowy,  
Ptactwo dźwiga główki senne.

Wkrąg się budzą jakieś głosy  
Wszędzie życia czuć zadatek,  
I hymn wznosi pod niebiosy  
Stwórcy swemn Boży światek;

Drżą przyrody pulsu bicia  
W harmonijnej głosów burzy, —  
Czemuż rannej pieśni życia  
Ludzka tylko pierś nie wtórzy?...

Arkadyjskie gdzie są chwile,  
Gdy z przyrodą człek szedł spolem?...  
Opuszczona, w słusznym gniewie  
Na jestestwo to motyle  
Czar rzuciła: dziś sam nie wie  
Czem jest: Czartem czy Aniołem...

E. Jerzyna.

## NA POSTERUNKU.

Co muszę zrobić, zamiast mówić o wiosnie? — Nieprzyjemny list p. Kuszla i dlaczego jest takim. — Przyjaźń przyjaźnią a sprawiedliwość sprawiedliwością. — Smutna opowieść wywłaszczenia z majątku. — Tylko fakta. — Przypomnienie wystąpienia w liberalno-żydowsko-kosmopolitycznym „Kraju“ znanego „samotnika z nad Sekwany“ i uprzejma prośba pod adresem przedstawicieli Tow. Kred. Ziemskiego. — Oby znaczyło „przemileczenie“ — i w jakim znalazłbym się kłopotcie wobec takich przyjaźniół staroza-konnych. — Czekamy...

Zamiast pójść za przykładem kolegów-kronikarzy i o-znajmić łaknącym nowin czytelnikom, że „o ile się zdaje, wiosna już na dobre rozpostarła swoje panowanie“, — ustępuję dziś miejsca panu Kuszlowi, który nadesłał nam list wysoce nieprzyjemny. Nieprzyjemny dlatego, że przyjemnym być nie może dla instytucyi, która zasłużonym przez długie lata cieszyła się szacunkiem i która, jako instytucya *par excellence* obywatelska, stale i zawsze cieszyć się nim powinna. Nieprzyjemnym list p. Kuszla jest i z tego względu, że w instytucyi owej „Rola“ ma wielu życzliwych, którym przykrości wyrządziłoby, jako żywo, nie chciała. Niestety, trudna rada: życzliwość życzliwością, nawet przyjaźń przyjaźnią, a sprawiedliwość — sprawiedliwością, i na to, powtarzam, rady niema. Skoroć tedy p. Kuszel uważa się za pokrzywdzonego ciężko przez instytucję, która pomoc i opiekę raczej nieść mu była powinna; skoro tej krzywdy swojej przedstawia nam dowody — i skoro, jak nas zapewnia uroczysto, przed wytoczeniem swej sprawy przed *forum* opinii publicznej, wyczerpał wszelkie środki celem załatwienia jej w domu, — to odmówienie głosu temuż pokrzywdzonemu, byłoby większą ujmą dla „godności prasy“, niż to nawet uprzywilejowani stróże i obrońcy tejże godności przypuszczają. Możemy cenić i szanować instytucję, możemy cenić i szanować wielu jej przedstawicieli; ale stokroć więcej cenioną i stokroć więcej szanowaną powinna być zasada słusznosci.

Niechajże nam tedy tę naszą bezwzględną... niepraktyczność wybaczy instytucya, niech nam wybaczą jej przedstawiciele i niechaj posłuchają, co w liście swoim opowiada p. Kuszel:

„Szanowny Redaktorze! W liście niniejszym, przesyłam Panu, wraz z kopiami dokumentów, wiązanek faktów, do których komentarzy nie robię, pozostawiając to Szanownej Redakcyi i czytelnikom.

„Po śmierci s. p. ojca mego, zaszłej w Lutym 1887 r., w imieniu swoim i brata, jako jedynych naturalnych sukcesorów, objąłem w posiadanie majątek Nowosiółki w powiecie Hrubieszowskim. Z powodu wszakże klęski elementarnej, a mianowicie zgnicia całej krescency w polu, w skutek bezustannie padających deszczów w czasie żniw w tymże 1887 r. — zaległem w opłacie rat przypadających Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu oraz w opłacie procentu od wierzytelności pisarza Dyrekcyi Szczegółowej Lubelskiej, zahypotekowanej na Nowosiółkach, nie mogąc przytem uregulować formalności spadkowych, *resp.* opłacić stempla.

„Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawiło majątek na sprzedaż przez licytację, oznaczając jej termin na dzień 18 Sierpnia 1888 r.; ponieważ zaś urodzaj w r. 1888 był średni, byłem więc zupełnie spokojny, że przed krytycznym terminem zaległość, w sumie 1,400 rubli, Towarzystwu zapłacę. Tymczasem w d. 28 Lipca 1888 r. zjeżdża do majątku radca-delegat Dyrekcyi Szczegółowej Lubelskiej, p. Wiercieński (nie Henryk, a nasz łaskawy współpracownik — *przyp. Red. „Roli“*) i, imieniem Tow. Kred. Ziemsk., nakłada administrację, jakoby z tytułu dewastowania przeznaczonej posiadłości. Że jednak dewastacyi pan delegat nie znalazł, świadczy o tem najlepiej własną jego ręką spisany w dniu 28 Lipca protokół, którego kopię przy niniejszem załączam, a w którym nietylko niema śladu skonstatowanej dewastacyi, ale gdzie uadto znajdujemy ustępy takiej treści:

„Przekonałem się — pisze p. delegat — że wszystkie budynki spisane w protokóle taksy istnieją tak jak były; nic nie zostało rozebranem lub zniszczonym.

„Inwentarze martwe są na miejscu takie, jak w ostatnim opisie wymienione.“

„Dalej jeszcze p. delegat (zob. protokół) zastaje i wysiewy *nadkompletne*.

„Wprawdzie zastaje on na 10-ciu włóckach kolonistów, ale tych nie ja lecz s. p. ojciec mój, jeszcze przed kilkoma laty sprowadził, i ci prowadzą gospodarstwa wzorowo, skoro na gruntach ich zastaje p. delegat za 4,000 rubli krescency. Na gruntach zaś dworskich zastaje p. delegat (zob. protokół) krescency za rubli 3,220.



„Ponieważ nowa kodyfikacja Tow. Kred. Ziemskiego zatwierdzona w d. 8 Czerwca 1888 r., stanowczo wzbrania ubezwładniania w rozporządzeniu funduszami, nie tylko właściciela, ale nawet zarządcy, i choćby nawet istotnie dewastacja była dowiedziona, — delegat, p. Wiercieński, odbiera mi zarząd majątku z tego mianowicie tytułu, że się nie wylegitymowałem jako syn ś. p. mego ojca. Równocześnie zaś p. delegat zarząd majątku oddaje w ręce zgodzonego przez siebie w Lublinie i przywiezionego administratora, niejakiego Bogusławskiego — i oto co czytamy znowu w protokóle pana delegata:

„Żadne, jeźliby istniały, umowy o kupno i sprzedaż zboża z produkcji r. b. — gdy W-ny Kaź. Kuszal praw swoich jako sukcesor zmarłego właściciela nie wykazał — nie mogą mieć znaczenia.“

„Z drugiej zaś strony, żądaniu mojemu, aby w protokóle zostało zamieszczone polecenie administratorowi przygotowania miejscowemi środkami pieniędzy na opłacenie zaległości Tow. Kred. Ziemskiego, p. delegat odmówił, a środki te były wówczas następujące:

„W dniu 28 Lipca żyto już było przezemnie zebrane, jak również 20 morgów (ze stu) pszenicy; potrzeba więc było, w ciągu 3-ch tygodni, zebrać 80 morg pszenicy, omłócić i sprzedać, dla dopełnienia zaś czego miała administracja na miejscu: dwie żniwiarki, wielką, ośmiokonną młocarnię, wreszcie ludzi i koni liczbę dostateczną. Oprócz tego, była do rozporządzenia krescencya za rs. 4,000 na gruntach kolonistów, którzy siedzieli tam bezprawnie, ponieważ dali ś. p. ojcu memu tylko zadatki, a należało się od nich jeszcze 17,000 rubli.

„Administracja wszakże, trzymając się ściśle — co miała surowo polecane — instrukcyi w protokóle zawartej, pomimo owych wystarczających, jakie były, środków, funduszu na opłacenie zaległości Tow. Kred. nie przygotowała, — a tymczasem przychodzi termin sprzedaży — i majątek, z powodu nieopłaconych rat, zostaje za jedną trzecią część wartości, sprzedany.

„A teraz dalsze fakta:

„Co się tyczy owych kolonistów, p. radca-delegat daje znów w protokóle instrukcyę taką:

„We względzie rozprzedanych 10-ciu włók, należy oświadczyć nowonabywcom, że kupili bezprawnie, że zbiorów zabierać nie powinni i że te zarówno (jak wszystkie) do administracyi należą. Gdy jednak, co jest prawdopodobnem, dobro wolnie nie oddadzą — *oporu administrator robić nie będzie, zostawiając nowonabywcom majątku prawo dochodzenia krzywd i strat.*“

„Wobec podobnego zachęcenia, rzecz naturalna, iż koloniści natychmiast całą swoją krescencyę wraz ze słomą wywożą i sprzedają, z pieniędźmi osiągniętymi z tego źródła — jako z wymaganem *vadum*, stają do licytacji i, postąpiwszy rs. 10 od oznaczonego szacunku, — bo nikt prócz nich i pisarza Dyrekcyi Szczegółowej Lubelskiej, pana Ilustrowskiego, do licytacji nie stanął — majątek kupują, przy czem p. pisarz Ilustrowski sumę swoją natychmiast, bez kosztownej subhastacyi, podnosi.

„Ze p. radca-delegat, przybywszy na miejsce w d. 28 Lipca, wiedział już iż majątek zostanie sprzedany, świadczy wyżej zacytowany ustęp protokółu, w którym p. delegat mówi o *nowonabywcach*, gdyż ci być mogli tylko w razie niezapłacenia zaległości Tow. Kredytowemu. Ale ta właśnie ewentualność, wobec odebrania mi zarządu majątkiem i wobec dostatecznych środków, była już z góry wyłączona. Ze zaś p. delegat wiedział, *któ* kupi majątek, świadczy znów owo wyrażenie w liczbie innogiej („nowonabywcy“), to jest że to właśnie będą owi koloniści, którym delegat umożliwił kupno, przez oddanie krescencyi, zamiast użycia jej na opłacenie zaległych rat.

„Nie na tem przecież koniec.

„Po sprzedaniu majątku, spadli z hypoteki wierzyciele kładą mi areszt na ruchomościach i sprzedają je również przez licytację. Obrazy pierwszorzędných malarzy, stajnia cugowa, wozownia, meble, fortepian, wszystko to idzie razem za 1,400 rubli!

„Pokrzywdzeni w ten sposób, ja i mój brat, w Listopadzie 1888 roku, wnosimy skargę do Dyrekcyi Głównej Tow. Kred. Ziemskiego, — a Dyrekcyja Główna, po półrocznem trzymaniu zażalenia w aktach, wystosowuje do nas odezwę z zapytaniem: na jakiej zasadzie występujemy ze skargą, kiedy my nie byliśmy nigdy właścicielami majątku — tylko nasz ojciec?

„Po wyjaśnieniu praw naszych, znowu do d. 20 Lipca 1889 r. nie otrzymujemy rezolucyi, — i wtedy wnosimy skargę już i na Dyrekcyę Główną do Komitetu Tow. Kred. Ziemskie-

go. Komitet trzyma znowu skargę naszą w aktach do Lutego r. b. (1890) i w Lutym dopiero wyznacza „komisyę śledczą“, złożoną z 1-go radcy Komitetu i 2-ch radców Dyrekcyi Głównej, a komisya, zjechawszy na grunt, dochodzi do przekonania, że krescencyi nie było, to zaś co było — było (28 Lipca) zielone. Ten zaś sąd swój komisya opiera na zeznaniu owych kolonistów, którym radca-delegat nie tylko pozwolił zabrać krescencyę z ich nieprawnie zajmowanych gruntów, ale nadto darował krescencyę zebraną przed terminem sprzedaży z gruntów dworskich, nie opłaciwszy z niej ani zaległych rat, ani zasług służbie, która do dzisiaj jest niezapłaconą.

„Ze komisya śledcza uwolniła od zarzutu radcę-delegata, p. Wiercieńskiego, rzecz bardzo zrozumiała; w przeciwnym bowiem razie skompromitowałyby się Dyrekcyja Główna, która, mając dowód bezprawia w ręku (protokół własnoręczny tegoż p. Wiercieńskiego) przez półtora roku nie dawała żadnej rezolucyi.

„I jeszcze fakt jeden:

„Chcąc uniknąć smutnej drogi procesu i ztąd zbyt głośnego skandalu, brat mój zaproponował p. radcy-delegatowi sąd obywatelski, złożony z 10-ciu osób, przez brata i przez p. delegata (po 5) wybranych, — który, jeźli orzeknie że postępowanie tegoż p. delegata w całej tej sprawie było uczciwe, obywatelskie i prawne, w takim razie zrzekamy się wszelkiego poszukiwania swoich pretensyj materyalnych na drodze prawnej. Na tę wszakże propozycję uczynioną piśmiennie, brat mój nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Z szacunkiem

K. Kuszal.

Tyle p. Kuszal, a i ja na teraz nie powiem również nic więcej. Przypomnę tylko szanownej instytucyi i jej przedstawicielom, że kiedy przed trzema, zdaje się, laty, znany „samotnik z nad Sekwany“, p. Waliszewski, w żydowsko-bezwyznaniowo-kosmopolitycznym „Kraju“, zarówno Tow. Kredyt. Ziemskie jak i cały, rzec można, stan ziemiański, obrzucił błotkiem szykany i brzydkich, złośliwych insynuacyi, wtedy pierwsza „Rola“ wystąpiła z obroną i stosowną — odprawą. W tym razie jednak postać rzeczy jest inna: w liście p. Kuszała niema szykany, niema nawet jej cienia, są zaś tylko fakta. Lecz ponieważ te fakta są tej arcy-nieprzyjemnej natury, iż mogłyby rzucić smutny cień, nie tylko na powagę ale nawet na uczciwość i cześć instytucyi poważnej i szanowanej przez pół wieku z górą, przeto, w imieniu Redakcyi, śmiem upraszać uprzejmie pp. przedstawicieli tejże instytucyi, o wyjaśnienie: czy wszystkie te fakta, jakie w liście swoim p. Kuszal przytacza, są *prawdziwe* lub *nie*?

Tylko o to nam idzie, a wyznaję otwarcie, że mnie idzie bardziej, niż komukolwiek iść może. Gdyby bowiem, czego nie daj Boże, interesowani w tej sprawie przedstawiciele Tow. Kred. Ziemskiego, uprzejmą interpelacyę naszą pozostawili bez odpowiedzi, czyli, gdyby przez sam fakt „przemilczenia“, skarga p. Kuszała uznana została za prawdziwą i słuszną, — w takim razie ja, niżej podpisany, znalazłbym się w rozpaczliwym kłopotcie: nie wiedziałbym, jak mam traktować i jaką miarką mierzyć nieprawości moich przyjaciół — starozakonnych.

Czekamy tedy...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Jest Saint-Saëns! — Nowe Amazonki. — Petycja do Edisona. — Emancypacyjna kropka nad i. — Defekt miasta San Francisco i ztąd wielkie widoki dla poci pięknej. — Ośm skrzyń marokańskich. — Dlaczego w Marokku tak się źle dzieje. — Co jest jeszcze skuteczniejsze od oświecenia elektrycznego i mądrość miasta amerykańskiego Edgertonu — Król Milan w drodze do Belgradu. — Między Serbią a Bułgaryą. — Rywalizacya w Atenach. — Szowinizm francuzki. — Gruba kość. — Admirał Lovera w Tulonie. — Tkliwe spotkanie. — John Bull kręci głową.

Dwie ważne nowości mam do zaznaczenia na początku dzisiejszej kroniki:

1-o. Saint-Saëns się znalazł! Na szczęście, historia romantyczna o uwięzieniu go przez kuzynkę czyhającą na jego majątek okazała się zmyśloną; mylnem też było ubliżające jego smakowi artystycznemu przypuszczenie, że oczarowany wdziękami żółtych jawańskich piękności, pojechał osobiście złożyć im wizytę w ich własnej ojczyźnie. On sobie prosto zrobił małą wycieczkę na — wyspy Kanaryjskie, i wysłuchawszy urzędzonej w Las Palmas na cześć jego serenady, wraca spokojnie do Europy. Tym razem wiadomość jest pewna, opiera się bowiem na liście własnoręcznym, który zaginiony dowiedziawszy się o niepokojach jaki wzbudziło



jego zniknięcie, do jednego z przyjaciół swoich napisał. A więc i Bismark dotąd zdrów, i Saint-Saëns nie zginął...

2-o. Trzy wiedenki, bezdzietne choć zamężne, wystąpiły z podaniem do kancelaryi cesarskiej, o pozwolenie na utworzenie korpusu amazonek!... Co to za szczęście, że luk od jakiegoś czasu wyszedł z użycia w marsowych zapasach, dzięki bowiem temu, nowożytna rycerki wolne będą od niezbyt miłej operacji, jakiej musiały się poddawać ich antyczne protoplastki,—operacji odcinania prawej piersi, która im do naciągania luku przeszkadzała. Że jednak nic nie jest bez ale, i że na świecie bywa tak, iż kiedy jedni mają czegoś zanadto, drugim czegoś zato brakuje, więc fundatorki nowoczesnych hufców amazońskich uznały za stosowne, jednocześnie z podaniem do kancelaryi cesarskiej, przesłać petycję do Edisona, w której zaklinają go na wszystko, żeby czempredziej wynalazł dla nich nasienie na — wąsy!... Ta „ozdoba twarzy“ wydaje im się niezbędną częścią składową rycerskiego rynsztunku, talizmanem przeciw tchórzowatym serca porywom. Gdy Edison uczyni zadość tej prośbie, dzieło emancypacji będzie skończone, nie braknie w niem ani jednej kropki nad *i*: wężate amazonki będą ostatnim najmowniejszym w tej wielkiej kwestyi wyrazem. Oby tylko natchnienie jak najrychlej dopisało wielkiemu wynalazcy amerykańskiemu!

Ponieważ jednak w każdym razie na wynalazek ten jakiś czas poczekać będzie trzeba; ponieważ zresztą, niestety!—pod sztandar wiedeńskich wojewodek nie wszystkie zapewne kobiety będą się mogły zaciągnąć, więc dla tych które z konieczności pozostaną w stanie nieamazońskim, mam wyborną lokację... San-Francisco, stolica Kalifornii, miasto pod wielu względami szczęśliwe, bogate, wspaniałe, pod jednym było od samych swoich urodzin i jest po dziś dzień upośledzone: cierpi na brak kobiet. Bagatelal... Dawniej było tak, że kiedy sześćdziesięcioletnia, ślepa, głucha i kulawa reprezentantka płci pięknej zjawiała się przypadkiem w tem nieszczęśliwym mieście, mieszkańcy niby przed bóstwem padali przed nią na kolana, siali pod jej stopy piasek złoty i bryłami tegoż samego marnego kruszcu ładowali wszystkie jej kieszenie. Dzisiaj jest niby trochę lepiej, ale zawsze świadomi rzeczy utrzymują, że i teraz sanfranciskanie z jakie 40,000 kobiet przyjąłoby z otwartymi rękami w charakterze dozgonnych towarzyszek, nie licząc krawcowych, modniarek i t. p., które na swoich *konfekcyach* złote mogłyby tam robić interesa; gdyż sanfranciskanki lubią się stroić, mają czem płacić, ale nie mają komu, a w dodatku gust mają—amerykański; to zawsze wielkie ułatwienie. Tylko ostrzegam: amazonek w San-Francisco nie trzeba!

Dla uspokojenia zaś tych, któreby miały ochotę spróbować sanfranciskańskiej imprezy, dodaję, że wcale nie z San-Francisco pochodziły owe ośm skrzyń...

Achl prawda! przepraszam... Państwo jeszcze nic nie wiecie o tych skrzyniach...

Otóż temi dniami do Algieru przybyła karawana, która między innymi przywiozła ośm skrzyń, formalnie do Algieru zaadresowanych. Gdy atoli adresant przez dłuższy czas się nie zgłaszał, władze francuzkie otwały paki i znalazły w nich, o zgrozo! ośm ciał kobiecych, zabalsamowanych i pokrajanych w kawałki, między którymi jednak ani jednego kawałka głowy nie było. Śledztwo tylko tyle wykryć zdołało, że skrzynie te przysły z Marokku (a więc nie z San-Francisco!), i że je tam oddał na karawanę jakiś bogaty cudzoziemiec, który jakiś czas mieszkał w tem mieście, ale jednocześnie z odejściem karawany wyjechał, niewiadomo dokąd. Teraz dopiero przypominano sobie, że do niego często przychodziły jakieś kobiety, ale nie widziano ich nigdy wychodzących. Miałżeby to Kuba Rozpruwacz, o którym w Anglii ucichło, a w afrykański manier sztukę swoją w Marokku praktykować?...

Ostatecznie, znać zaraz że w Marokku niema oświetlenia elektrycznego, bo gdyby było, nie byłaby się w nim stała taka rzecz ohydna. Dowiedzione bowiem zostało jasno jak na dłoni, że w mieście każdym, w miarę i w stosunku do natężenia tego światła, znikają zbrodnie. Stwierdzają to daty statystyczno-policyjne; a przecież statystyka, to dzisiaj szczyt mądrości, to *ultima ratio*... Widać że miała rację aby jedna stara teoria, mianowicie ta, że zbrodnia w ciemnościach się kryje. Dlaczego Anglicy swojego Rozpruwacza nie szukali ze świecą elektryczną, nie wiem, ale to wiem, że Marokko źle robi, jeżeli na ulicach swoich żarowych lamp nie zaprowadzi.

Chyba, żeby się chwyciło innego jeszcze skuteczniejszego środka ucnotliwienia i uszczęśliwienia swych obywateli, to jest, gdyby poszło za przykładem Edgertonu, w Kan-

to miasto wybrało sobie za burmistrza — kobietę; na radców municypalnych — kobiety; na sędziów — same kobiety!... I dokonawszy tego, obywatele Edgertonu powciągali szlafmyce na uszy, pokładli się za piecem i śpią... daj Boże każdemu sen tak spokojny! Powiadają, że od chwili tych wyborów wszyscy hultaje, złodzieje, oszuści, rozbójnicy, tak zawzięcie ubiegają się o względy swoich pięknych dygniterek, iż zupełnie swoje fachy porzucili i całkiem zapomnieli krasć, oszukiwać i t. d. Te panie zatem, jak widzimy, stanowią dla swego rodzinnego grodu istne klapy — bezpieczeństwa. *All right!*

Zachciało się Zosi jagódek a królowi Milanowi jazdy do Belgradu. Regencya perswaduje mu, że się wybiera nie w porę, gdyż ze względu na nieporozumienie z Austryją z powodu konwencji handlowej zawartej z Rumunią, będzie wyglądało, jak gdyby król pragnął wyrzucić wpływ na postanowienia regencyi. Czy Milan da sobie wyperswadować, jeszcze dotąd niewiadomo; ale podobno obecność królowej Natalii w Belgradzie, bardziej niż przedstawienia regencyi, odstraszy go od powziętego zamiaru.

Naprężone stosunki między Serbią i Bułgarią zaczęły się poprawiać; agent polityczny serbski wraca do Sofii, ale dalszemu zbliżeniu stanęła znów na przeszkodzie — rywalizacja o przyjaźń grecką. Bułgaria oddawna już zostawała w dobrej komitywie z Atenami, a niedawno temu agent bułgarski w Stambule, Vulkowicz, z woli swego rządu, udał się do stolicy greckiej, otrzymawszy na drogę list polecający od Wysokiej Porty. Zaledwie to się stało, regencya serbska pchnęła czempredziej swego agenta, Miłosława Proticza, byłego posła serbskiego w Petersburgu, do Aten, żeby tam krzyżował interesa Vulkowiczowi. Obustronne zabiegi będą się ścierały ostro, gdyż idzie tu o rzecz nader ważną dla stron obu, bo o stosunki w Macedonii.

Francuzom niezmiernie się uśmiecha nadzieja zbliżenia do Niemiec. Szowinizm francuzki widzi już w cesarzu Wilhelmie II zwiastuna nowej ery pokoju, opartego na bezwzględnej sprawiedliwości, a na tle tej ery ukazuje im się już dobrowolny zwrot Alzacy i Lotaryngii, które, zdaniem ich, stanowią jedyną kość niezgody między sąsiednimi krajami, które dawniej tak się kochały i szanowały. Bagatelal... Ładna mi kosteczka! Czy się jej tak łatwo przyjdzie wyrzec Niemcom, jak marzą francuzi, wątpić o tem wolno.

Tymczasem Francya musi się zadowalać poprawą swoich stosunków z Włochami. Admirał włoski Lovera, przypłynął z eskadrą swoją do Tulonu na powitanie objeżdżającego południową Francję Carnota, i wręczył mu własnoręczne pismo króla Humberta. Prezydent w serdecznych wyrazach podziękował za ten objaw uprzejmości sąsiedzkiej i widział w nim wyraz uczuć narodu włoskiego dla Francji.

Potem było śniadanie w prefekturze; toasty i t. d., słowem, jakoś wszyscy w Europie zaczynają sobie być radzi, z wyjątkiem Anglików, którzy na te zbliżenia, a mianowicie na francuzko-niemieckie krzywem patrzą okiem. I nic dziwnego! Idzie im tylko o takie drobnostki jak Egipt i Afryka wschodnia...

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościół.** Roboty przy budowie kościoła Ś-go Aleksandra w Warszawie prowadzą się już w dalszym ciągu, pomimo że na dokończenie tego dzieła niema dotychczas dostatecznych funduszy. Komitet wszakże budowy i zarząd kościoła, ufa że fundusze te uzupełnią się niezadługo z ofiar tak, że kościół wykończonym zostanie jeszcze w roku bieżącym, a na przyszłą wiosnę będzie już można całą świątynię dla użytku wiernych otworzyć i nabożeństwo do głównej jej części przenieść.

Dalsze roboty budowlane około nowej świątyni na Pradze, mimo — niestety — bardzo powolnego wpływania ofiar, rozpocząć się mają, według doniesienia dzienników, z dniem 5 Maja r. b.

W tych dniach odbyło się znowu posiedzenie dozoru cementarza Powązkowskiego, na którym przyjętym został projekt, według którego powiększony kościół na tymże cementarzu, ma mieć formę krzyża, w ramionach którego znajdować się będą dwa ołtarze, a od presbiterium prowadzić będą wejścia do zakrystyi i skarbcza, mieszczących się w małych przybudowaniach. Zmieniony będzie również zewnętrzny wygląd świątyni przez wzniesienie wysokiej kopuły, krytej blachą lub łupkiem, przyczem frontowa fasada ozdobiona będzie dwiema wieżyczkami. Kościół w ten sposób powiększony będzie mógł pomieścić 1,500 osób, a kosztą przebudowy wynosić mają 30 do 40 tysięcy rubli.

Kościół parafialny we Wroniszewie, w pow. górno-kalwaryjskim wybudowany został już pod dach. Szanowny proboszcz miej-



scowy ks. Budziszewski dokłada wszelkich starań, aby świątynia ta była jedną z piękniejszych w okolicy; — napotyka jednak niemało trudności z powodu braku fundusów.

**Prekonizacya.** Bulle papieżkie zawiadamiające o prekonizacyi nowych biskupów — jak donoszą gazety petersburskie — nadeszły do Petersburga w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy. Wobec zaś tego, wkrótce już oczekiwać należy w Petersburgu J. E. ks. Biskupa Bereśniewicza z Włocławka, który, w asystencyi J. E. ks. Biskupa-sufragana Baranowskiego z Kowna i J. E. ks. Biskupa-sufragana Zorra z Saratowa dopełni ceremonii konsekracyi ks. Nowodworskiego na biskupstwo Płockie, ks. Jaczewskiego na biskupstwo lubelskie i ks. Zdanowicza na biskupa tytularnego. Dzień konsekracyi oznaczonym jeszcze nie został; prawdopodobnie jednak wybranym zostanie dzień Ś-go Marka-ewangelisty (7 Maja).

**„Ograniczenie żydów“.** Pod tym tytułem petersburski „Kraj“, a za nim i dzienniki tutejsze, w uzupełnieniu informacji o projekcie zastosowania do gubernij Królestwa Polskiego przepisów, zabraniających żydom władania ziemią lub dzierżawienia jej, oraz osiedlania się po za obrębem miast, — podają jeszcze następującą wiadomość: Projekt o którym mowa stanowi mianowicie, iż w ciągu lat pięciu żydzi będą musieli wyprzedać posiadane dotąd grunta, oraz określa termin w ciągu którego żydzi mieszkający na wsi mają się przesiedlić do miast. Żydzi będą mieli prawo wypożyczać kapitały na hypotekę dóbr ziemskich, ale bez prawa nabywania tychże dóbr, przy subhastacyi. Druga część projektowanego prawa dotyczy żydów w Cesarstwie. Całe zaś prawo to wygotowane zostało w ministerjum spraw wewnętrznych i będzie wkrótce oddane pod rozpatrzenie rady państwa.

**Wybory.** W tygodniu ubiegłym rozpoczęły się już wybory do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Nigdy może jeszcze, zarówno w prasie jak i wśród wyborców, nie słyszeliśmy tyle głosów oświadczających się przeciwko wybieraniu na radców owego „elementu bezrolnego z pożyczanym tytułem własności“ z którego ani instytucya, ani stowarzyszeni nie mają żadnej zgola pociechy. Natomiast opinia, zdaje się, większości ziemian, kładzie nacisk na konieczność powoływania na ważne te stanowiska właścicieli i rolników faktycznych, znających gruntownie potrzeby swych kolegów po plugu i będących przez to samo w możności odpowiedzieć godnie swemu zadaniu. Ze opinia ta ostatnia ma za sobą wszelką rację i zupełną słuszność, dowodzić nie potrzebujemy, zwłaszcza, że dowodziliśmy już tego w latach poprzednich przed każdym terminem wyborczym. O ile zaś opinia ta zwycięży w praktyce, przy wyborach obecnie rozpoczętych, da się to widzieć niebawem. Zobaczymyż znowu na radcowskich krzesłach bezrolnych i bezwłasnościowych synekurzystów, czy też rzeczywistych i pojmujących poważnie a sumiennie mandat swój, przedstawicielei ziemianstwa?

**Szufla konna.** Wspominaliśmy już o próbach szufl: konnej krajowej wyrabianej w Warszawie przez firmę E. Trepte pod kierunkiem p. B. Horodyńskiego. Ponieważ jednak próby te nie dały rezultatów dość jasnych i dokładnych, przeto na żądanie zebranych — z okazji wyborów — liczniej niż zwykle w Warszawie, właścicieli ziemskich, dokonana została jeszcze w dniu 22 b. m. (we Wtorek) próba tejże szufl: dwukrotna. Owóż obecni na próbie tej w znacznej liczbie rolnicy, — między którymi była i część takich, którzy z wykonywaniem robót ziemnych szufl: konną są już dokładnie obeznani, — orzekli, iż narzędzie to może być z istotnym pożytkiem użyte i stosowane do robót następujących:

- 1) Do kopania rowów płaskich i do rozwożenia po polu ziemi z tychże rowów na odległość od jednego do kilkunastu pretów;
- 2) Do plantowania ziemi nagromadzonej przy rowach systemu dawnego — i tamującej odpływ wody;
- 3) Do robienia nasypów, wałów i grobli;
- 4) Do równania łąk o nierównej powierzchni lub łąk namulonych;
- 5) Do wywożenia szlamu na brzegi stawu — poprzednio uszowanego.

Nadto obecni, na próbie jeden z przedsiębiorców robót ziemnych zaopiniował, iż szufla o jakiej mowa może mieć jeszcze zastosowanie przy kopaniu piwnic.

**Letnie mieszkania.** Z przyjemnością dowiadujemy się, że znaczna część właścicieli letnich mieszkań w Nowo-Mińsku postanowiła mieszkań tych, w tym roku, nie wynajmować — żydom. Ze na tem postanowieniu swoim właściciele owych siedzib letnich nie tracą nic, a skorzystać mogą — dowodzić nie potrzeba. Nie mówiąc bowiem już o innych względach, sama ta okoliczność, że wynajmujące mieszkania te chrześcijanie, nie zniszczą ich nawet w połowie tak, jak to potrafią robić żydzi, będzie już czystym zyskiem — i to zyskiem nie do pogardzenia.

**Niejsce na sklep chrześcijański.** Proszeni jesteśmy o zrobienie wzmianki, iż w Otwocku w pobliżu stacyi kolei jest gotowy lokal na sklep, przyczem, w tymże domu, mogłaby być urządzoną i restauracya. Ponieważ właściciel lokalu żyda wpuściłby nie

chciał, a Otwock jest miejscowością licznie przez „letników“ — i to po największej jeszcze części chrześcijan — zamieszkiwaną, przeto czyby któryś z p. p. kupców chrześcijańskich, posiadających sklepy spożywczo-kolonialne w Warszawie, nie zechciał choćby tylko na czas sezonu letniego, otworzyć tam swej filii? Samby na tem niezawodnie nie stracił, a dla letników byłaby to dogodność rzecz-wista. Adres właściciela lokalu najchętniej interesowanemu wskazać możemy.

**Skromne żądania.** We Lwowie istnieje towarzystwo żydowskie, które się nazwało „Syon“. Otóż w Towarzystwie tem, jak donosi korespondent „Wieku“, niejaki Feld miał niedawno w żargonie żydowskim „prelekcyę“ (1), w której dowodził, że ponieważ żydzi (galicyjcy) są równouprawnieni, przeto należy żądać od ciał prawodawczych i rządu, ażeby wszystkie święta żydowskie i ich szabasy obowiązani byli uroczyście obchodzić chrześcijanie, a nadto aby żargon żydowski uznany był za drugi język krajowy, w którym wolno byłoby robić podania do wszelkich władz rządowych i autonomicznych.

Skromne i... pouczające żądanie! — nieprawdaż?

**Nowości wydawnicze.** Dr. Henryk Dobrzycki, b. lekarz szpitala i lecznicy dla chorych piersiowych w Mieni, lekarz stacyi klimatycznej w Sławucie, i znany pracownik na niwie naukowomedycznej, wydał świeżo, w odbite z „Medycyny“, rzecz p. t.: „O konieczności oddzielnych sanatoryjów dla chorych piersiowych“. O pracy tej, omawiającej sprawę niesłychanie ważną i zasługującą ze wszech miar na uwagę publiczną, wspomniemy obszerniej na innym jeszcze miejscu.

W dalszym ciągu, nader starannie prowadzonego i zasługującego na poparcie, wydawnictwa p. A. J. Wiśniakowskiego p. t.: „Kolorowane tablice poglądowe do nauki o rzeczach“ wyszedł obecnie zeszyt V-ty.

Czwarty zeszyt „Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrowanej“, wydawanej nakładem p. S. Sikorskiego, opuścił świeżo prasę.

Wyszło z druku „Sprawozdanie zarządu Towarzystwa Zaliczkowo-wkładowego Grójeckiego“ za rok 1889.

**Z prasy.** Pan Salomon Löwenthal zamknawszy już poprzednio liberalno-postępowy „Świt“, związa obecnie, to jest z dniem 1 Lipca r. b. — jak ostatecznie wiadomość tę potwierdza „Słowo“ — konserwatywno-katolickie „Kłosy“. Widocznie niewdzięczne społeczeństwo nie umiało „działalności“ p. Löwenthala ani na niwie postępowej, ani na „arenie“ zachowawczości dostatecznie ocenić. Skarży się też, p. Löwenthal, jak słyszymy, żałośnie na tę niewdzięczność publiczności polskiej, obiecując sobie pozostać w przyszłości przy jednym tylko... interesie, a mianowicie przy stręczycielstwie małżeństw(?) w „Kuryerze Warszawskim“. W istocie, będzie to chyba dla p. Salomona „arena“ najwłaściwsza.

„Kuryer Warszawski“ nawymyślawszy „Roli“ za jej opozycję przeciw rubryce „doniesień osobistych“, dowodzi znowu tego samego w liście owej, znanej już czytelnikom naszym, „Bożenny“, czego dowodził w artykułach wstępnych przez usta niejkiej „Desdemony“, że rubryka wspomniana jest „zasadą (1) najlepszą i najmoralniejszą!“ O moralności owego proceduru jaki pan Löwenthal do prasy naszej wprowadził, pisaliśmy już tyle razy, że powtarzanie się byłoby najzupełniej zbytecznem; że zaś proceder ten dla kieszeni pana wydawcy „Kuryera“ był i jest „najlepszym“, co do tego i bez zapewnień pani „Desdemony“ czy tam pani „Bożenny“ nie mieliśmy wątpliwości żadnej.

Z powodu zamierzonego odsadzenia żydów od ziemi w Królestwie Polskiem niezależny „Kraj“ czuje się wielce zaniepokojonym stawiając najczarniejsze horoskopy dla własności ziemskiej. Naturalnie niepokój ten organu p. Piltza objawia się jedynie i wyłącznie ze względu na dobro społeczności polskiej — nigdy żydowskiej! A, gdzieżby zaś!...

**Z teatru i muzyki.** Przybył do Warszawy i wystąpił z koncertem głośny pianista p. Alfred Reisenauer.

Na scenie warszawskiej występnie „gościnnie“ artysta teatru krakowskiego p. Rygier.

W teatrze Rozmaitości wystawioną ma być wkrótce trzyaktowa komedya Sardou i Deslandes p. t. „Teściowa“.

Najnowsza komedya p. K. Zalewskiego p. t. „Oj ci mężczyźni!“, w której autor rolę główną przeznaczył był ś. p. Żółkowskiemu, wystawioną została na scenie lwowskiej.

**Zmarli:** S. p. Władysław Colonna-Walewski, właściciel dóbr Miłonice, obywatel szanowany powszechnie, zasłużony prawdziwie, wydawca i współredaktor „Słownika geograficznego“, zm. w Warszawie.

S. p. Róża z hr. Potockich hr. Zamoyska, wdowa po zmarłym w Czerweu r. z. Stanisławie hr. Zamoyskim, matrona pełna cnót chrześcijańskich w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, — zm. w dobrach swoich Maciejowice.



Sprawozdania handlowego, wyjątkowo, w N-rze dzisiejszym nie pomieszczamy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Al. Siemieński prob. w Gryn... — Na łaskawe pismo Sz. Księdza Dobrodzieja, odpowiemy listownie; tymczasem za życzenia i błogosławieństwo dziękujemy serdecznie.

P. Allegretto w Wilnie. — Rzecz dla „Roli“ nieco za specjalna; obok zaś tego i z innych jeszcze względów pomieścićbyśmy jej nie mogli.

Pani Hel... Sowińska w Pułotoku. — Za życzliwość i słowa współczucia, racz Szanowna Pani przyjąć najszerzej i najserdeczniejszą podziękę. Obecnie, dzięki Bogu, spokój już powrócił.

P. S. B. we Wło... — Pomieścimy wkrótce i N-ra prześlemy.

P. Skubiszewski w Częstochowie. — Redakcyja „Zorzy“ zakomunikowała nam kwit pocztowy na przesłane sz. panu, o tydzień później, rs. 3. Dlaczego zaś, zamiast biletu, przesłała pieniądze, — objaśniła to w liście.

Panu R. Prawda. — Rzecz przeważnie natury osobistej; pomieścić nie możemy.

„Jednemu z sąsiadów“. — Wiadomość zużytkujemy.

P. H. S. W. w Warsz... — Pomocy w danym razie nie odmawiamy; przed przyjęciem jednakże Chrztu Św. nie z góry ani przyrzekać, ani obiecywać nie możemy, zwłaszcza iż osobistość pańska nie jest nam znana.

Panu Żych... w Wiedniu. — Niechże sz. pan nie przysyła naprzód; w Wiedniu bowiem mamy już oddawna stałego korespondenta, któremu te sprawy nie są także obce.

Panu Bol... Ryb... w Warsz... — A w naszym przekonaniu bez wyznania nie wycy wyrządzają tak ciężką krzywdę społeczeństwu, i cała ich propaganda jest tak niegodziwą, że na inną „metodę traktowania“ w żadnym razie nie zasługują. Pierwszy tom: „Bez dogmatu“ osobno dotąd nie wyszedł. Za życzliwość dziękujemy uprzejmie.

REKLAMY

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich przyborów Piecowych i Kuchennych

Adolfa Haensel  
Warszawa, Elektoralna 14. (281-15-1)

BULIONY KLECZKOWSKIEGO poleca skład główny ul. Topiel 16 m. 13, trzeci dom od Oboźnej. (182-26-7)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (52-52-22)

(254) CEMENT PORTLAND (25-4)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w Kantorze firmy:

Z. A. KRAJEWSKI  
Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 83.

J. DROZDOWSKI, ZEGARMISTRZ  
Nowo Miodowa Nr. 2 — w Warszawie.

Sprzedaż Zegarów, Zegarków i reperacye z gwarancją. (213-12-6)

OGŁOSZENIA

KANTOR  
J. M. GORSKIEGO  
w Warszawie, — Leszno 18  
obok kościoła Reformowanego.

Poleca  
OLIWIY I OLEJE  
wszelkich gatunków  
oraz  
Smarowidła do wozów. 271-26-2

PRACOWNIA KOŁDER WATOWANYCH I ZNACZENIA BIELIZNY

MARYI POMORSKIEJ

Marszałkowska Nr. 149 — lewa oficyna — parter, wprost Zielonego Placu. (150-26-10)

Warszawska  
272-25-2  
Olejarnia Parowa  
HOŻA 11.

Poleca: Oliwę, oraz wszelkiego rodzaju Oleje, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. (70-52-16)

Główny Skład Dywanów Gielżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport Franek białych i cieme, — powiększył dział meblowy: Utrechty lamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór Dywanów oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (71-52-16)

Nowo-otworzona

FABRYKA TABACZNA J. N. DALLAS

w St.-Petersburgu,

poleca Szanownej Publiczności PAPIEROSY, a mianowicie:

MONOPOL, SAMSON, MURSAL rs. 1 za 100 szt.

KOSMOPOLIT

wyjatkowej dobroci i dużego formatu

w białej i maisowej bibule, 10 szt. 6 kop., 5 szt. 3 kop.

Greckie i Kupieckie 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

oraz wyborowe TYTONIE od 2 rs. do rs. 8 za funt.

Powyzsze wyroby nabywac można w skladach tabacznycch w Warszawie i na prowincyi. (256 8-4)

Warszawa  
K. Olchowicz.  
Królewska  
Nr. 17.

Fabryka  
Smarowideł do wozów  
i Oliwy do Maszyn. 158-45-10

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH W. POMORSKIEJ

149. Marszałkowska 149.

wprost Zielonego Placu

lewa oficyna — parter. (149-26-10)



FRANCISZEK MINIEWSKI

KRAWIEC

Długa Nr. 32

vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór

Gotowej Garderoby oraz Materiałów

Ceny nader przystępne.

Obstalunki wykonywa się w 24 godzin.

(57-20-14)

PIORUNOCHRONY,

Dzwonki Elektryczne, Telefony i Mikrofony

urządza, tak w mieście jak i na prowincyi,

Oddział Elektro-Techniczny Warszawskiej Fabryki Galanterji Metalowej

Kazimierza Sulistrowskiego

Ordynacka Nr. 8, dom hr. Krasieńskiego.



278-12-1



# NOŻYCE DO STRYZENIA OWIEC I BYDŁA

Angielskie i Amerykańskie

poleca fabryka

## A. M A N N

Tłomackie Nr. 3, w Warszawie. (284-3-1)

WARSZAWA  
17. DŁUGA 17.  
NOWO-OTWORZONY  
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH  
który to tak pod względem starannego wykończenia, jakoteż i możliwie niskich cen, poleca Szanownej Publiczności  
Krawiec  
L. MARCINKOWSKI. 204-10-6

# DOM BANKOWY RADZISZEWSKI i S-ka

Zamienia Listy Zastawne Ziemskie Seryi I-iej na V-tą, dopłacając konwertującemu seryę pierwszą rubla

**1 rubel za każde sto.**

Tenże Dom Bankowy asekuruje Pożyczki Premjowe z 1864 i 1866 r. od amortyzacji po kop. 85 od sztuki bez kosztów. 288-35-1

# MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuzkie, angielskie i krajowe—w wielkim wyborze.

## CENNIK.

Palta wátowe . . . . .	od rs. 26.
„ jesienne . . . . .	25.
Garnitury marynarkowe . . . . .	25.
„ żakietowe . . . . .	26.
„ surdutowe . . . . .	25.
„ frakowe . . . . .	36.
Spodnie zimowe . . . . .	6.
„ letnie . . . . .	5.
Szłafraki . . . . .	13.
Kamizelki . . . . .	3.
Marynarki letnie rypsowe . . . . .	6.

Burki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze  
Na żądanie firma wykonywa obstalunki w przeoięgu 24 godzin.

(198-40-7)

Poleca się względem Szanownej Publiczności  
**SPECYALNA PRACOWNIA**  
BIELIZNY DAMSKIEJ I MĘZKIEJ  
SIÓSTR MARYI I ANNY  
W WARSZAWIE (151-10-9)  
Bednarska Nr. 8, mieszkania 23.



# Kolczaty drut

stalowy, cynkowany do zagrodeń,

najlepszy i najtrwalszy materiał do oparkania ogrodów, plantacji, zagród dla bydła i trzody. Drut ten skręcony jest z dwóch splotów, a wskutek tego widocznym jest zdaleka. Kołce są tak zrobione, że nie ranią bydła.

Cena drutu z kołcami co 5 cali wynosi 2 1/2 kop. za stopę ang.

Drut z kołcami co 3 cale kosztuje o 100/0 więcej.

Skobelki cynkowane do umocowywania powyższego drutu po 45 kop. za funt (50-60 szt.)

Kleszcze do wyprężania drutu po rs. 5 za sztukę.  
mają zawsze na składzie i polecają:

## Steinert & Jantzen,

Biuro techniczne w Warszawie, Miodowa Nr. 15. (286-6-1)

# CIECHOCINEK,

Wody Mineralne Jodowo-bromowo-słone,  
położone w Królestwie Polskiem, gub. Warszawskiej,  
otwarte zostaną d. 20 (S) Maja r. b.

Wody te znane z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych, syflicznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracje, cukiernie, czytelnia i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa. uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nietylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłemi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy, wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolno praktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewnioną.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

(279-4-1)



# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4,  
Wyłącznie Reprezentanci na Królestwo Polskie

polecają z Fabryki

## Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

Pługi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Pługi dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tychże: Pogłębiacze, Obsypniki dwu i trzyskibowe, Znaczniki, Wyorywacze i inne.

Siewniki rządowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej, **ceny NIZKIE.**

Cennik i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

203-6-6

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

(73-20-16)

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

### SPECYALNY MAGAZYN UBIORÓW DZIECIENNYCH

Szynele i Mondury dla Uczni

## S. Przedzieckiego

W WARSZAWIE,

ulica Kotzebue № 2 (róg Wierzbowej).

Magazyn przyjmuje zamówienia na garderobę  
męską oraz Damskie Okrycia  
Wykończenie gustowne. Ceny umiarkowane.

122-10-7

## Fabryka Gorsetów

Krojów paryzkich

### „A la Sirène“

2 Niecała 2.

(287-2-1)

Ma honor za-  
wiadomić Sz.  
Panie klient-  
ki, iż przygo-  
towała na se-  
zon bieżący  
gorsety lek-  
kie ażurowe,



batystowe  
w różnych ko-  
lorach, oraz  
wielki wybór  
innych podług  
najnowszych  
modeli paryz-  
kich.

## „Osuszanie mieszkań“ „Grzyb drzewny“

Konserwacja drzewa w budowach, Nowy sposób tyn-  
ków na drzewie (są one tańsze, mocniejsze, niedopusz-  
zczają gnieźdzenia się domowego robactwa i t. p.)  
firma

## CUDRONIT

Budowniczy A. Ciszewski i S-ka

Warszawa, Wierzbowa 6.

(276-6-1)

## ! Ocet Zbożowy !

jest najczystszy i najzdrowszy wytworem wina zbożowego,  
zatem najzdrowszym Octem spożywczym.

Sprzedż detaliczna w znaczniejszych handlach.

Kantor wyłącznej sprzedaży na Królestwo i Cesarstwo:

Chłodna 64. (113)  
(24-7)



**!!! Rekomendujemy !!!**

Najtańszy w Warszawie Magazyn

**KAROLA SAPIECHY**

zaasortowany bogato w Wielki Wybór

**OBIC PAPIEROWYCH**

z Fabryki miejscowej i renomowanej zagranicznej.

Na żądanie próby **Obiół** na prowincję wysłała gratis.

**Niecała Nr. 11**

RÓG HR. KOTZEBUE „Hotel Brühlowski“

vis à-vis Ogrodu Saskiego. (251-6-4)



FABRYKA GORSETÓW

„A la Grâce“

S-to Krzyżka Nr. 31.

Przygotowała na sezon letni, wielki wybór gorsetów najświeższych fasonów Paryżkich i Wiedeńskich — w cenie od rubli 2.

Obstalunki na prowincję uskutecznią się za zaliczeniem pocztowem. (260-8-3)

Wiosenna kuracya

**KEFIREM I KUMYSEM**

w Saskim Ogrodzie we własnym pawilonie

GŁÓWNY ZAKŁAD

Królewska Nr. 31,

filja Rymarska Nr. 16.

Do wyrabiania zaś kefiru w domu dla chorych wyjeżdżających na wieś i zagranicę przywożam z Kaukazu grzybki kefirowe mikroskopijnie zbadane jako zupełnie zdrowo do których dołącza się przepis i broszurka własnego wydania.

**KLAUDJA SIGALINA**

członek paryżkiej Akademii Nationalnej.

Nagrodzona oprócz 14 różnemi medalami **wielkim medalem złotym** i 2 mention honorable na 2-ch wystawach w Paryżu w r. 1889/90 i przeszło 2,000 listów dziękczynnych od chorych, którzy się od różnych chorób wewnętrznych zupełnie wyleczyli. (285-1-1)

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

**A. SOBOLEWSKI**

w Warszawie, Bielańska № 5.

Filia w Saratowie przy ulicy Niemieckiej.

Poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.

Fasony najmodniejsze, wykończenie staranne i eleganckie.

**CENY PRZYSTĘPNE.**

**ŻUBRÓWKĘ**

POLECA DYSTYLARNIA

**„JEZIORKO“**

oraz Spirytusy, Siwuche, Alembiki i Wódki słodkie, znane ze swej dobroci. Znajdujące się we wszystkich składach Win i Restauracyach.

Skład Hurtowy — Trębacka Nr. 3.

**ŻUBRÓWKĘ**

148-10-10

**NIEZBĘDNE**

dla wszelkich budowli.

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyślę franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

Uwaga: „EXSICCATOR“ niszczy grzybek drzewny raz na zawsze, — osusza wilgoć i zastępuje farbę olejną.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter

Warszawa, — Królewska 39. (87-52-38)



Magazyn i Pracownia Obuwia 208-4-4

Damskiego,

Męskiego

i Dziecinnego

Wyroby

w najprzedniejszym gatunku.

**ED. ZAPOLSKIEGO**

Marszałkowska № 121 (róg Siennej).

FABRYKA POSADZEK

**W. ROSŁAN**

ulica Koszykowa Nr. 47, w Warszawie, w domu własnym.

Poleca posadzki w wyborowych gatunkach. Ceny umiarkowane.

Polecenia z prowincyi załatwia spieszenie za zaliczeniem pocztowem. (166-12-8)

Wielki medal srebrny



**FARBY**

**LAKIERY**

**POKOSTY**

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

**W. KARPINSKI & W. LEPPERT**

w Warszawie Plac Bankowy.

Cenniki franco i gratis.

269-20-2

Wystawa Tkacka  
Warszawa 1888 r.  
List pochwalny.

SPECYJALNA FABRYKA POŚCIELI  
**A. DREXLER**  
Warszawa, Nowo-Senatorska 4,  
poleca po najprzystępniejszych cenach,  
Kotdry watowe i flanelowe,  
Kotdry watowe i pierze,  
Materace, Poduszki, pościelowa,  
Kapy, Bieliznę, Wózki dzie-  
cinne, Obstalunki wyprawowe  
cinne. Obstalunki w oznaczonym czasie  
wykonywa w oznaczonym czasie.  
Wata higieniczna z **OWCZEJ**  
waty wełny.

**MEDAL**  
zasługi  
LWÓW 1877.

266-6-3



GŁÓWNY SKŁAD  
**ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH**

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 55,

otrzymał i poleca

**WAŃTUCHY**

Worki do zboża. Opony nieprzemakalne. Drylichy na dery.

**PŁÓTNA I DRYLICHY**

w pasy — na Rolety, Markizy, Pawilony, Materace i Pokrowce meblowe  
 w tegorocznych nowych zestawieniach kolorów

**REWAŃTUCH**

po cenach najprzystępniejszych.

Zarządzający Składem Żyrardowskim **L. BUŁAKOWSKI.**

Nb. Próby płócien i drylichów w pasy, drellichów na dery na konie i rewańtuchu wysyłam na prowincję  
 na żądanie odwrotnie i bezpłatnie, zamówienia zaś za zaliczeniem lub po otrzymaniu gotówki.

1-1-283



Najwyżej zatwierdzone TOWARZYSTWO

**A. NAUMAN & C<sup>o</sup>**

Nowy-Świat Nr. 36, — w Warszawie,

poleca uznanej dobroci wyroby własnej fabryki,  
 istniejącej od roku 1869:

Tektury do obicia drewnianych ścian zastępujące wyprawę wapienną; rekomenduje się najwięcej do letnich mieszkań;  
 Tekturę izolacyjną przeciw wilgoci;  
 Tekturę asfaltową ogniotrwałą do pokrycia dachów,  
 Materiały do pokrycia dachów tekturowych,  
 i wykonywa w Warszawie i na prowincyi kompletne pokrycia dachów tekturą asfaltową ogniotrwałą, na dogodnych warunkach  
 i z kilkoletnią gwarancją.

Cenniki i objaśnienia na żądanie bezpłatnie i franko.

(259-3-3)

**EKSTRAKT i KARMELKI**



z FABRYKI „LELIWA” w Warszawie

Wyłączna Sprzedaż w A ekach i Składach Aptecznych.

Koncesjonowane przez władze  
 lekarskie

**Dla kaszlących  
 i osłabionych**

**Dla kaszlących  
 i osłabionych**

Nagrodzone na Wystaw. Hygieniczno-  
 lekarsk.



**ZAKŁAD LECZNICZY**

**NAŁĘCZÓW**

Apteka, Poczta, Tele-  
graf, Sklepy  
2-le Restauracye

5 godzin od Warszawy,  
1 godzina od Lublina,  
4 wlozaty od st. kolei  
Nadwiłdaskiej Nałę-  
czów.  
Powozy i omnibus na po-  
ciagi pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości, urządony wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) Instytut hydropatyczny urządony wzorowo z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracyi dyetetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpeli żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morbadom w Franzensbadzie, igliwowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, kataru dróg oddechowych, wycieńczenia, otyłość, blednec, choroby kobiece i t. d.

W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci specjaliści: Dr. H. Nussbaum, Dollński i Chełchowski.

Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rubli dziennie, — w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela na miejscu administracya Zakładu, — w Warszawie Dr. W. Lasocki, Warecka № 15, mieszk. 5. (280-2-1)

**NARZĘDZIA I MASZyny ROLNICZE**

znane z dokładności wyrobu,  
dobroci materyalów, trwałości i praktyczności

poleca:

**H. CEGIELSKI**

**SKŁAD MASZYN, FILIA w WARSZAWIE**

(Nowy-Świat 11).

238-5-3

**NOWO-OTWORZONY SKLEP**

pod firmą „Joanna” Au bon gout

**Nowo-Miodowa 2,**

drugi sklep od Krakowskiego-Przedmieścia

poleca w wielkim wyborze i po umiarkowanych cenach:

Creppe lisse i paski do obszycia sukien.

Woalki białe, czarne i kolorowe.

Chusteczki do nosa z kolorowemi szlakami po 15 i 20 kop sztuka i lepsze.

Czapeczki negligowe od 30 kop. z wstążkami od 50 kop.

Matiné oraz Bluzki kretonowe.

Dziecinne sukienki i fartuszki.

Kwiaty na głowę i do kapeluszy.

Chusteczki koronkowe białe i czarne.

Koronki czarne, białe wstążki, i t. p. przedmioty. (258 3-3)

**ZAKŁAD WYROBÓW ŚLUSARSKICH I MECHANICZNYCH**

**A. KRUPIŃSKIEGO,**

6. Nowo-Senatorska 6.

Poleca: Okucia do drzwi i okien wszelkiego rodzaju, Zasuw, Zatraski, Klódki systemów angielskich, Dzwouki, Maszynki do kaloszy, reperacye Wyżymaczek, — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, po cenach możliwie niskich. (282-5-1)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.

DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracye, podług najświeższych żurnali (265-13-3)

**Ulica Długa Nr. 31 (Hotel Niemiecki) w Warszawie**

**NOWO-OTWORZONY SKŁAD**

pod firmą

**J. JANOWSKI i S-ka**

poleca Obicia papierowe, Rolety, Ceraty, Serwety ceratowe, naśladowujące obrusy. Gzemasy, Chodniki kokosowe, jutowe i ceratowe, w wielkim wyborze.

Wieloletnia praktyka zagranicą i doświadczenie zdobyte w czasie 18-letniego zarządu składem Obić pod firmą W. Muszowski w miejscu, pozwalają mi zapewnić Sz. Publiczność, że wyrobionym gustem, wyborem deseni najświeższych i cenami faktycznie niskimi, potrafię sobie zjednać uznanie i zadowolenie. Z uszanowaniem J. Janowski.

179-6-5



**Piorunochrony**  
DZWONKI ELEKTRYCZNE  
łączenie folwarków telefonami  
wykonywa najtaniej

**Fabryka Wyrobów Elektrotechnicznych**

**Z. LEWANDOWSKI**

w Warszawie, Plac Teatralny Nr. 11  
(dom Neprosa w dziedzińcu).

(Dla Władz Duchownych po cenach niższych).

182-10 7

**Pracownia Ubiorów Kościelnych**  
**JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ**

(222) 54 NOWY-ŚWIAT 54. (6-5)

**Binokle, Okulary, Lorynetki i Termometry**

o 250/0 taniej  
U OPTYKA

**JULIANA DREHERA Szpitalna 6.**

Przyjmuje reperacje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem.

(161-6-5)

**ZAKŁAD GALWANICZNY**  
**LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO**

Czysta 8. w WARSZAWIE Czysta 8.

Prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym, jako też i w ogniu. Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. (167-26-5)

**MAGAZYN MEBLI**

**K. DZIĘGIELEWSKI i S-ka**

Ś-to Krzyżka Nr. 5.

poleca wielki wybór mebli stylowych i fantazyjnych, urządzenia apartamentów. Wyroby własne stolarskie i tapicerskie. Ceny niskie. (277-12-1)

**J. KRAJEWSKIEGO**

(9-52-22)

Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe . . . . . od Rs. 16.—  
Garnitury marynar „ „ 13.—  
Spodnie . . . . . „ „ 3.50  
Palta jesienne . . . . . „ „ 12.—  
Szlafroki . . . . . „ „ 10.—  
Garnitury frakowe „ „ 25.—  
„ surdutowe „ „ 25.—  
„ żakietowe „ „ 20.—  
Burki sławuckie . . . . . 18.—

4. Czysta 4.

**NOWO-OTWORZONY**  
**MAGAZYN BŁAWATNY**  
**MIECZYŚŁAWA WIECKOWSKIEGO**  
4 Czysta 4 w Warszawie 4 Czysta 4

poleca ogromny wybór materiałów wełnianych gładkich i fantazyjnych na suknie i okrycia, śliczne kostiumy odpasowane, Drap de dames we wszystkich kolorach, Mohairy i materiały pół-jedwabne na płaszczyki, zefiry, satinety, batyaty, kretony i sarpinki etc.

Ceny bardzo umiarkowane.

Próbki — na żądanie — wysła się odwrotnie i bezpłatnie.

4. Czysta 4.

(274 5-2)

Welocypedy angl.—Maszyny do prania bielizny—Brzytwy, Szczyrki, Widelce i noże—Narzędzia ogrodnicze,

Wyżymaczki „EMPIRE“—Welocypedy dziecinne.

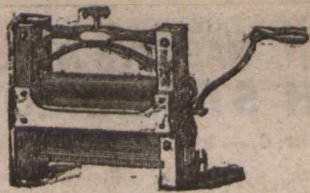
Bicykle od Rs. 100.

Rowery od Rs 150.

Tricykle (3-kołowe) od Rs. 150.

Cenniki gratis i franco.

Poszukują się agenci.



w ratach po 50 k. tygod.



w ratach po 5 rs. tygod.

POLECAJĄ:

**J. HILKNER I S-ka**  
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 5. (180-8-8)

Statki Parowe Górnickiego: „POLKA“ i „MAZUR“,

kursują codziennie, wychodząc z Warszawy do Płocka o godz. 8 m. 30 z rana; a z Płocka do Warszawy o godz. 5 m. 30 rano. Ceny: kl. I-sza rs. 1; — kl. II-ga kop. 30. (210-15-5)

Treść numeru: Chleb dla swoich, XV.—Koniec świata, przez E. Drumonta (d. c.)—Hrabina ciotka, przez Wincentego hr. Łosia (d. c.)—Listy o Irlandyi, przez St. Piasta, XI.—Czemuz? (wiersz) przez E. Jerzynę.—Na posterunku, feljeton Kamiennego.—Z Całego Świata przez E. Jerzynę.—Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna.—Odpowiedzi redakcyi.—Ogłoszenia.—W odcinku: Von Kramet przez Autorkę „Opowiadania“ (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою.—Варшава 11 Августа 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)